Nr. 27. We Lwowie, Czwartek dnia 4. Lutego 1875. **Rok XIV.**

Wy[illegible]dzi codziennie o godzinie 7. rano, [illegible]kiem poniedziałków i dni po-świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA [illegible]wartalnie . . . 3 złr. 75 cent
miesięcz[illegible] . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobiskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglję jedynie pan Rudkowski Rackowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse o A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: pod Menem Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wraz z przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie	5 złr.	
miesięcznie	1 „	70 ct.
od 1. lutego do końca marca .	3 złr.	40 ct.
w miejscu:		
kwartalnie	3 złr.	75 ct.
miesięcznie	1 złr.	30 ct.

Lwów d. 4. lutego.

Nasze Towarzystwo Opieki narodowej odwołało się do trybunału państwowego, przeciw zarządzonemu przez władzę polityczną rozwiązania tego zbawiennego Towarzystwa. D. 30. zm. wytoczyła się ta sprawa w trybunale; dr Skwarczyński wymownie bronił Towarzystwa argumentami prawniczemi; rzecznik rządu, radca dworu Schmerling wystąpił przeciw z argumentami, z bieżącej polityki zaczerpanemi. Jak nam donoszą, wyrok już zapadł — Towarzystwo Opieki narodowej przegrało, i już istnieć nie może! Kraj chętnie wspierał kaleki, wdowy, sieroty — rząd zabronił mu spełniania tego samarytańskiego obowiązku, a to odwołując się do prawa. — Spodziewamy się, że teraz wyszuka prawo, na mocy którego wyręczy kraj w spełnianiu tego obowiązku. Całej osnowy wyroku jeszcze nie znamy; wiemy tylko, że między motywami znajduje się sprowadzanie emigracji z Francji przez Towarzystwo Opieki nar.; ciekawiśmy, jaki na to dowód będzie przedstawiony. Dr. Skwarczyński żądał od p. Schmerlinga przytoczenia dowodów na zarzut, że Towarzystwo przekraczało swe statuta, wdając się w sprawy polityczne, — p. Schmerling zupełnie pominął to żądanie, choć było osią sprawy. Odwołał się tylko na jedną odezwę zarządu Towarzystwa, której nikt posądzić nie może o mieszanie się w sprawy polityczne, która podnosząc wzniosły cel i zbawienne, humanitarne skutki działań Towarzystwa, zachęcała do szczodrych składek; dalej odwołał się na Moskwę, że istnienie Towarzystwa jej się nie podoba!... Ależ Moskwie bardzo wiele w Austrji się nie podoba. Zresztą Moskwa pod opieką rządu swego utrzymuje komitet do opiekowania się moskalofilami w Austro-Węgrzech, komitet ten jawne ogłasza sprawozdania, nie ukrywając celów swoich ani środków działania — i Austro-Węgrom to się zapewne podoba, bo nie słyszymy, aby coś przeciw temu komitetowi przedsiębrał. Snać Austro-Węgry są bardzo grzeczne.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia wiedeńskiej Izby posłów stało między innemi drugie czytanie wniosku Schönerera, jak wyszedł z obrad komisji. Propozycje komisji jużeśmy podali. *Czas* i *Gazeta Narodowa* już wykazały całą zgubność tego wniosku, którego celem jedynym jest: Wiedniowi dać mięso o cent tańsze na funcie — jeżeli rzeźnikom wiedeńskim podoba się ten upust. Natomiast pewnem jest, że do nędzy na wszystkich polach ekonomii w Austrji, skutkiem tego wniosku dojdziemy i do ruiny ziemian naszych i po części bukowińskich. Projekt komisyjny poleca obmyśleć sposoby podniesienia chowu bydła w Galicji, — czyż da się to tak szybko uskutecznić, jak uchwalenie ustawy, która na zawsze zagrodzi drogę wszelkiemu chowu bydła na rozmiar większy od zagrodowego? W sprawie tej pisze krakowski *Poradnik przemysłowo-rolniczy*:

„Wniosek deputowanego Schoenerera, zmierzający do zakazu wprowadzania bydła moskiewskiego do Austrji, przyjdzie niezadługo na porządek dzienny. Skutki takiego zakazu sprowadziłyby wielkie a nader kosztowne zmiany w gospodarstwach wiejskich, zmniejszyłyby ruch na kolejach, zabiłyby jedną z ważniejszych odnóg handlu austrjackiego i dotknęłyby nawet przemysłu, a wszystko to da się w dotkliwy sposób uczuć w finansach państwa nawet i na giełdzie.

„Większa część gospodarstw wiejskich opiera się obecnie na wypasie bydła, zakupywanego tanio ze stepów moskiewskich, a istniejące gorzelnie utrzymują się przeważnie tylko przez połączony z niemi wypas wołów. Gorzelnie te upadną z zakazem wprowadzania bydła moskiewskiego do Austrji. Podziała to niekorzystnie na przemysł, dostarczający machin do gorzelni. Upadek opłat z gorzelni uszczupli dochody państwa. Przez zmniejszenie zarobkowania przy gorzelniach, w handlu wołowym, w gospodarstwach wiejskich i w przemyśle, ucierpi nawet ogólna siła podatkowania i pobór podatków dozna nieprzewidzianych utrudnień. Nakłady na zmiany w systemie gospodarstw wiejskich, opartych obecnie na wypasie bydła, będą niezmierne, a roczny dochód zmniejszy się aż do czasu przeprowadzenia zmian, które się staną koniecznemi. Zaprowadzeniu racjonalnego chowu bydła, który tylko jednocześnie z zaprowadzeniem stosownego płodozmianu przeprowadzić można, stoją u nas liczne trudności na zawadzie, między któremi tylko o braku komasacji gruntów i o braku rąk roboczych wspomnimy. Kto umie ocenić, ile zakupno trzód zarodowych, wystawienie odpowiednich budynków, i straty na przejściu z jednego systemu gospodarczego w drugi wynoszą, pojmie łatwo, że sumy te na miliony trzeba obliczać. Jakie to zawichrzenie sprowadzi w stosunkach kredytowych, nie potrzebujemy wcale wyłuszczać, a że to i bez wpływu na giełdę nie pozostanie, wynika ztąd, że kto jeszcze jakiekolwiek papiery posiada, będzie je musiał sprzedawać. Zamierzone urządzenie szlachtuz kosztem rządu dla tego jedynie, żeby zakaz wprowadzania bydła moskiewskiego do Austrji nie podniósł nad miarę cen mięsa w Wiedniu, schodzi na prosty przywilej żywienia miasta tego kosztem publicznym. Jest to rodzaj przywileju, jakiego dotąd dzieje świata wcale nie znały. Słyszeliśmy wprawdzie, że w Prytaneum ateńskiem żywiono kosztem publicznym szczególnie zasłużonych obywateli, ale do zasługi, któraby takiego odznaczenia wymagała, daleko jeszcze jest miastu, które zabiegami swemi finansowemi wyniszczało przez długie lata cały ogół ludności państwowej. Wszelki inny zaś przywilej jest, jako taki, anomalią w państwie konstytucyjnem.

„A jaka korzyść ma wyniknąć z zamierzonej ustawy za te wszystkie utraty i niedogodności? Uchylenie niebezpieczeństwa wprowadzenia księgosuszu do kraju, które dotąd nadzór sanitarny jako tako umiał powstrzymywać, ale który, po zakazie wprowadzania bydła do Austrji, szerzyć się będzie bez wszelkiej kontroli sanitarnej. Nagła bowiem różnica, objawiająca się w cenach bydła za granicą moskiewską, a po tej stronie granicy, będzie stanowić tak znakomite premium dla przemytnictwa, że mu przy wielkiej rozciągłości granicy żadne środki ostrożności nie dadzą rady, szczególnie przy znanej u nas niedokładności urządzeń tego rodzaju. Zgoła korzyści ztąd żadnych nie będzie, a niekorzyści są tak licznemi, tak narażającemi rolnictwo, handel, przemysł i ruch na kolejach żelaznych, że zdaniem naszem powinny się stać przedmiotem stosownego przedstawienia Izb handlowo-przemysłowych.“

Podobnie jak sprawa naszego Towarzystwa Opieki narodowej, skończyła się sprawa wyborów do lublańskiej Izby handlowej, — ministerjum odrzuciło prośbę pokrzywdzonych wyborców przeciw zatwierdzeniu tych wyborów. Ciekawiśmy, jak na dotyczącą interpelację hr. Hohenwarta i tow. odpowiedzą dr. Banhans i dr Glaser.

Wybory z górno-austrjackiej kurji dworskiej już są dokonane, — przewodniczący komisji, dr. Gross, fervaltungsrat upadłego banku linckiego, nie przyjął nawet protestu prebendarzy duchownych.

Pisma węgierskie milczą o burdzie, wyprawionej ministrom przez Csernatoniego w węgierskiej Izbie posłów, — a ciekawem jest, że ani organa prawicy, ani organa lewicy nie wyrzucają prezydentowi Izby, Perczlowi, iż Csernatoniego sam nie skarcił, skoro wniosku ministra-prezydenta, aby uchwałą Izby skarcono napastnika, nie poddał pod głosowanie. Zajmujący wynik z burdy tej wywiodła *Nowa Presse*; uważa ją za dowód żywotności parlamentu węgierskiego. i tak dalej pisze: „Naród, mający życie polityczne, posiada temsamem i siłę twórczą. Z całą potęgą nasuwa się nam ten fakt, i każe nam ubolewać, gdy sejm węgierski porównamy z austrjacką Radą państwa. Jest ona pewnie zacnem ciałem reprezentacyjnem, jest dobrym, nawet wybornym aparatem centralnym do roztrząsania, przyjmowania, zmieniania lub odrzucania rządowych projektów ustaw. Nikt wszelako twierdzić nie może, jakoby w niej żył, był skoncentrowanym duch polityczny politycznego narodu Austrji, jakoby zatem potęgę polityczną posiadała. Ale i u nas są stosunki polityczne nie całkiem pomyślne. Nie zagraża nam przesilenie finansowe lub podatkowe, powietrze polityczne jednak jest napełnione elektryką, mogącą łatwo sprowadzić przesilenie, — tylko że u nas akcje prawdziwie polityczne odbywają się po za obrębem Rady państwa.“ — I tak mizerną jest Rada państwa, nawet mimo chabrusów i reformy wyborczej!... Ktoby się właśnie w *Nowej Pressie* spodziewał spotkać z tak szczerem i — prawdziwem wyznaniem!

Nową burdę w węgierskiej Izbie posłów wyprawił minister Bartal w mowie swojej budżetowej. Najpierw uderzył na br. Sennyeya, zarzucając mu wichrzycielstwo, gdyż to co powiedział, może tylko mnożyć rekryminacje, i zmierza do rozbicia większości, mimo że, jak sam wyznał, niema stronnictwa, niema siły do utworzenia większości nowej. Dalej oświadczył, że nie istnieje żadna inna droga ocalenia, prócz tej, którą wskazał minister skarbu; zresztą jeżeli wyniki czynności są drobne, wina to nietylko rządu, ale w ogóle i parlamentu, przez całą opinię publiczną potępionego. Za tę reprymendę minister Bartal otrzymał oklaski, ale br. Sennyey odciął mu się dojmująco.

Przedtem miał mowę hr. Lonyay. Powtarzał on tylko wywody Sennyeya, z tym wyjątkiem, że nie wspomniał o lichwie; zresztą nadał mowie swojej formalną cechę programu, wyłuszczając cyframi oszczędności, jakie w pojedynczych pozycjach budżetu poczynić należy.

Parlament niemiecki został nareszcie zamknięty w ubiegłą sobotę orędziem cesarskiem, które odczytał zastępca kanclerza w Radzie związkowej, minister Delbrück. Minister dziękował Izbie w imieniu rządów związkowych, bo też istotnie rządy te mają wszelkie powody wdzięczności za rychłe i skwapliwe spełnienie ich życzeń! Trzy najważniejsze ustawy przeprowadzono w tej kadencji: o ślubach cywilnych, o banku i pospolitem ruszeniu. Pomijając pierwszą ustawę, której doniosłość zarówno twórcy jak i przeciwnicy jej dostatecznie określili, a która podług życzeń pierwszych wprowadziło ostatecznie Niemcy w otwartą walkę z kościołem, — i dwie drugie ustawy mają znaczenie europejskie. Rząd związkowy, za pośrednictwem banku państwowego, staje się panem całego targu pieniężnego i większego przemysłu wewnątrz Niemiec, a przez to znakomity wywierać może wpływ finansowy i na zewnątrz. Ustawa o pospolitem ruszeniu złożyła w ręce rządu taką rozporządzalność sił zbrojnych, jakiej nie posiada żadne z państw. Było więc za co poczuwać się do wdzięczności.

Pruskie pisma poświęciły ostatni dzień stycznia rocznicy 25-letniego jubileuszu pruskiej konstytucji; 31. stycznia 1850 złożył król Wilhelm uroczystą na jej zachowanie przysięgę. Niektóre z pism naiwnie święcą tryumf wolności, które podług nich datuje się w Prusach od dnia pomienionego; inne znów, a zwłaszcza *Nordd. Allg. Zig.* otwarcie przyznają, iż największą zaletą tej konstytucji jest to, że przygotowała środki do postawienia Niemiec w stanie mocnej obrony (!) przeciw Rzymowi.

Przy rozważaniu rezultatów głosowania nad punktami projektu konstytucyjnego we francuskiem zgromadzeniu narodowem, każde ze stronnictw łudzi się nadzieją zwycięstwa. Poprawka lewego środka, wniesiona do punktu pierwszego przez Laboulaye, a opiewająca: „rząd republiki składa się z dwóch Izb i prezydenta jako naczelnika władzy prawodawczej“ upadła; monarchiści upatrują w tem klęskę republikanów; nawet *Monitor* zapewnia, że po takiej wygranej rząd nie będzie się wahał zamienić siedmiolecia na monarchję konstytucyjną. Gdy przyszła na stół poprawka Wallona do artykułu drugiego, a zawierająca wyrazy: „prezydent Rzeczypospolitej“, i gdy ta się utrzymała większością trzech głosów, — republikanie głoszą, że to jest zwycięstwo republiki.

Ślubowanie Garibaldego w parlamencie włoskim na wierność królowi i konstytucji uważają za rodzaj kompromisu republikanów z rządem. To pewna, że eksdyktator dał się nieco udobruchać w zawziętości, przez przyjęcie, jakie mu zgotowało ministerstwo i król. Stary republikanin, pomimo odradzania przyjaciół, złożył wizytę królowi, który posiadając w wysokim stopniu sztukę ujmowania ludzi, umiał zaskarbić względy Garibaldego osobiście; czy równocześnie i dla polityki rządu — niedaleka przyszłość pokaże.

Pomimo pewności zwycięstwa, którą się chlubi rząd berliński w walce z kościołem, nie pomija tenże sposobności szukania sprzymierzeńców tej walki na zewnątrz. Ostatniemi znów czasy coraz głośniej mówią o podróży cesarza Wilhelma do Włoch. Wyjechał już w tym celu do Rzymu naczelny burgrabia zamku cesarskiego.

Król Alfons wraz z główną kwaterą opuścił już d. 1. lutego Tafallę. Wojska, dążące ku Pampelunie, posuwają się naprzód. Karliści zwolna i bez znaczniejszego oporu cofają się. Wiadomości o zapowiedzianej wielkiej bitwie jeszcze nie nadeszły.

Ostatnia nota księcia Czarnogórskiego może mieć takie znaczenie, jakby władca Czarnogórza uważał dalsze rokowania dyplomatyczne w sprawie pogoryckiej za zbyteczne i niepotrzebne dla niego. Oświadczył on bowiem, że cofa wszelkie żądanie wynagrodzenia. albo jakiejkolwiek satysfakcji i zostawia rządowi tureckiemu, aby postąpił tak, jak mu się wydaje najstosowniej. Druga połowa noty ilustruje pierwszą i daje naukę rządowi tureckiemu. Zapowiada w niej książe ukaranie tych Czarnogórców, którzy wzięli udział w zamieszkach „gdyż — są słowa noty — prawo zabrania wymierzać samemu sobie sprawiedliwość.“

W ślad za wiadomością o wniosku Garaszanina względem zmiany konstytucji, donoszą z Belgradu o dymisji całego ministerstwa, Książe Milan miał przyjąć takową. Za przyczynę podają niezgodność pojedyńczych członków gabinetu. Minister skarbu Kaliewicz i minister spraw zagranicznych Piroczanac wystąpili natychmiast z gabinetu, reszta zatrzymała teki aż do sformowania się nowego gabinetu. Tych, którzy wystąpili, zastąpią tymczasowo koledzy: minister sprawiedliwości i minister oświecenia.

Głosy z kraju.

Z prowincji d. 22. stycznia.

Właśnie przeczytałem w styczniowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* „Przegląd polityczny„, i wiecie państwo co, mówi o „Porcjach“. Wrażenie, jakie z niego odniosłem, jest litość nad tym biednym zapoznanym „obrońcą szlachty“. Wygląda on zupełnie tak jak Papkin Fredry, który dla zdobycia serduszka pięknej panny, oprócz rycerskiego animuszu, miał dać krokodyla. Tym krokodylem dla *Przeglądu* jest zdjęcie pychy z serca i uderzenie się w piersi. Lecz na to trudniej mu się zdobyć, niż Papkinowi na krokodyla, więc rzuca się, wścieka, tłumaczy, przyznaje i zaprzecza, chwali i poniewiera, aż mi żal, prawie już chciałem wyrzec z Fredrą: „ktoby się tam łakomił na waszmości nędzne życie“ i puścić go zwalanego własną śliną, okrytego pianą w bezsilnem szamotaniu i oszpeconego błotem, w które wlazł, by niem wszystkich widzów swej pociesznej roli obmazać; lecz zajmowałem się szczerze już raz sprawą „Porcji“, pozwolicie więc zdać sobie sprawę z tego artykułu.

Cały artykuł zmierza do kieszeń „szlacheckich“ bo wrzeszczy: tylko mię nie opuszczajcie, tylko nie przestańcie abonować *Przeglądu*, a przecie zarzuca *Gazecie Narodowej* i *Dziennikowi Polskiemu*, że można było zawsze wynająć tę demokrację w służbę pańskich ambicji i marzeń szlacheckich, za cenę prenumeraty itd. Dlaczego uderza na *Gazetę Narodową* o tem wiemy, bo odrazu wystąpiła przeciw owym „Porcjom“, ale *Dziennik Polski* najniewinniej otrzymuje pociski, za sojusz z szanownym *Przeglądem*. Stając zupełnie przedmiotowo w tej sprawie, zapytać by można autora, czy on nie jest w pańskiej służbie? czy odpowiadanie za pana, obrona pańska, bo autor „Porcji“ sam nie odpisuje, nie kwalifikują go do rzędu najniższych służek?

Po dziesięć razy się powtarzając, szuka poparcia u tych, którzy przeciw „Porcjom“ protestowali i równocześnie ich szkaluje, mówiąc np. „Głosów takich ani możemy, ani chcemy lekceważyć, nie chcemy i nie możemy lekceważyć oświadczeń Rad powiatowych, i tym wszystkim głosom, o ile mogliśmy je rozróżnić od wrzasków hałastry pospolitego ruszenia, uczyniliśmy zadość; wiele z nich wyrażonych było w formie spokojnej, treściwej i godnej, aczkolwiek nie wszystkie Rady powiatowe odznaczyły się wstrzemięźliwością itd.“ ponieważ działała „zawiść, zemsta, złe skłonności, wielkie i drobniutkie miłości własne, słowem cały ten zastęp, który stanowi jeden ściśnięty szereg złej wiary.“

Na str, 161 opowiada, „że nazwiska podobnych osób (trudniących się porcjami) znajdowały się pod „protestacjami.“

Jeżeli szanowny *Przegląd* tak traktuje tych, do których na gwałt dzwoni o prenumeratę, to bardzo złą drogę obrał, jeżeli tak broni swoich przyjaciół politycznych, do czego bardzo głośno się odwołuje; natenczas mogą słusznie powiedzieć: „Broń nas Boże od takich przyjaciół, a od nieprzyjaciół my się sami obronimy.“ Wywijając chorągiewką z wypisanemi na niej zasadami zachowawczemi woła autor: „Pamiętajcie, że dla waszych obrońców gotujecie los Don Quichottów!“ Taki los zgotował sobie sam autor, sam obrońca i jeżeli kto o tem wątpi, może przeczytać artykuł, o którym mowa, a zdanie nasze podzieli.

Nie mogę bez kilku słów odpowiedzi zostawić także ustępu, zmierzającego do osławienia „polskiej szlachty“, i jeszcze raz przytoczę słowa owego obrońcy: „Możemy ze spokojnem sumieniem przypatrywać się czy po raz niestety wielokrotny, nie powtórzy się widok, jak na prawdziwego, bo prawdomownego przyjaciela, powiodą szlachtę polską ci, którzy ją tylekrotnie (a najwyraźniej w r. 1863) do ruiny prowadzili!“ W roku 1863 nikt szlachty polskiej do ruiny nie prowadził, ona nie była niczyjem narzędziem, ale jako część polskiego narodu, który żyje i nie zawsze może znieść jak go żywcem ćwiartują, który boleśnie się rzuca, lub

---

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej,

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Ksiądz wstał.

Wstanie księdza stało się hasłem.

— Dobranoc asaństwu dobrodziejstwu...

Kolejno „dobranoc“ odpowiedziała każda z obecnych.

Proboszcz skierował się ku drzwiom.

— Poczekajcie chwilkę dobrodzieju!..—odezwał się pan Piotr. Odprowadzić by was potrzeba, choć przez podwórze do wrót... boć to noc, ciemno choć oko wykol...

— Ej, trafię ja i po nocy... — była księdza odpowiedź.

— Nie chodzi o trafienie, ale o psy, od napaści których trudno się ustrzedz po ciemku...

— A to ja, tatku!... odezwała się panna Antonina, i na upoważnienie nie czekając wysunęła nię naprzód. Proszę księdza dobrodzieja ze mną...

— Ot teraz ja bezpieczny... — rzekł ksiądz pół żartem— mając taką straż przyboczną przy sobie... Dobranoc państwu dobrodziejstwu...

Ostrożność nie okazała się zbyteczną. Na podwórzu psy się rzuciły i byłyby proboszczowi trojackiemu z rasy kurtę skroiły, gdyby nie panna Antonina.

— Zasię!... — krzyknęła — Kurta! Bosy! Taraban! Łatka!...

Psy cofnęły się na głos znany. Panienka odprowadziła gościa do wrot. Wrota były zamknięte. Lecz przełaz przejście dawał; proboszcz rasę zawinąwszy, wspiął się i przestąpił, i z za płotu raz jeszcze „dobranoc“ powiedział; chcąc dorzucić słów kilka podziękowania, spostrzegł się, że przewodniczka jego za nim przeskoczyła.

— I do czegoż to?... Już ja tu od psów bezpieczny,..

— Księże dobrodzieju... słówko... — półgłosem, proszącym tonem odezwała się panienka— mam do księdza dobrodzieja prośbę...

— I o cóż to?... — zapytał dobrotliwie.

— Ksiądz dobrodziej posądzi mnie o ciekawość... Ale to nic... Proszę posądzać... Proszę mi tylko na zapytanie jedno odpowiedzieć...

— Ksiądz wie coś o panu Eustachym Skałeckim... Co ksiądz wie?.. Ja nie ciekawa, ale... proszę myślić, żem ciekawa.. i ciekawość moją zaspokoić...

Głos jej drżał wzruszeniem wewnętrznem, wzruszeniem, które znamionowało pokonywanie wstydu.

— Hm!... — odchrząknął zapytany, pomilczał chwilkę, jakby się namyślał i odrzekł: Chodźmyż nieco dalej... opodal od opłotków, pod któremi przypadkowym sposobem znajdować się może ktoś, coby niechcący podsłuchał i niepotrzebnie się dowiedział...

Postąpili kroków kilkadziesiąt po drodze, przechodzącej przez wygon; ksiądz oswojonem już z ciemnością okiem spojrzał do koła i stanął. Panienka pierwsza zaczęła:

— Ja się księdza dobrodzieja zapytuję nie przez prostą ciekawość...

— Wiem... — przerwał. Zbytecznem jest tłumaczenie się twoje, moje dziecko... Bywa ciekawość i ciekawość: zaspakajając jedną, rzuca się groch o ścianę, albo, co gorzej, tworzy się kłopoty i nieszczęścia może, zaspakajając drugą, przykłada się do rany plaster gojący... Ciekawość twoja jest taką, jak ta ostatnia... Ludzie z boku daleka patrzący, widzą niekiedy więcej i lepiej, niż ci co się patrzą zbliska... Wiem ja więc, z jakich zapytanie twoje pobudek płynie, znam pobudek tych czystotę i gotów ci jestem odpowiedzieć, ale pod warunkiem..

— Pod jakim, księże dobrodzieju?... — zapytało dziewczę, wpół zdziwione uroczystym tonem słów proboszcza.

— Jest to warunek zbyteczny względem ciebie... Ostrożność jednak nie zawadzi; trzymam się tej reguły: strzeżonego pan Bóg strzeże... Przyrzecz mi, że tego co odemnie usłyszysz, nie powiesz nikomu...

— Przyrzekam... Przysię...

— Cyt!.. Proste słowo twoje za przysięgę mi starczy... Owoż, rzecz się ma tak... Nie wiem ja o panu Eustachym wiele; wiem tyle tylko, z przysłanej mi przez ziemską policję tajemnej „powiestki“, zawiadamiającej, że Polacy knują coś w sąsiednim kraju przeciwko spokojowi i bezpieczeństwu rossyjskiej imperji, nakazującej mieć „pomieszników“ na oku i polecającej zwracać uwagę na obcych przybyszów, wymienionych po imieniu i nazwisku.. W liczbie tych ostatnich znajduje się pan Eustachy...

Dziewczę odetchnęło z głębi piersi.

— I cóż?... szepnęła.

— Więcej nic... Oto wszystko co wiem... Z tego się pokazuje, że pan Eustachy żyje, to jedno, a powtóre, że.. coś knuje...

— Knuje!...

Wyraz ten wymówiła tonem wykrzyknika, ale takiego, co to wyraża zarazem uniesienie radości i pognębienie ze smutku, nadzieję i rozpacz.

— Główna rzecz, że żyje, Bogu dzięki... — rzekł ksiądz.

— Gdzież on?..

— W „powiestce“ stoi: w sąsiednim kraju...

— W którym że to?...

— A, nie wiem... W Szwecji chyba, w Persji, na Mołdawji...

Dziewczę milczało przez chwilę. Po chwili zapytało:

— Cóż więc... gdyby... gdyby on tu przybył?..

— Nakaz wyraźny: dawać stanowemu znać natychmiast..

— I ksiądz dobrodziej... i ksiądz... dałbyś znać?...

Głos jej był urywkowy, jakby mówiła w zadyszaniu.

— Moja panno Antonino... — odparł ksiądz tonem wymówki. Wolno rządowi narzucać mi rolę złodzieja domowego; wolno mi być człowiekiem uczciwym... Ja sobie stanu nie wybierał... Gdym na świat przyszedł, znalazłem w kolebce rasę popią i warkocz spleciony; od dzieciństwa układano mnie, jak się układa psy legawe i przypięto łańcuchem do chleba kawałka. Uczuwam się jednak nie psem a człowiekiem i wiem gdzie się kończy powinność moja, gdzie się zaczyna podłość... Nie miej-że obawy najmniejszej i wracaj z Bogiem.

Panienka podała księdzu obie ręce, uścisnęła dłoń jego serdecznie, w ramię go pocałowała i z powrotem ruszyła. W chwilkę później znajdowała się już w pokoiku swoim. Rozebrała się, uklękła, dłonie złożyła i modliła się;

— Ojcze! czuwaj nad nim...

Wracajmyż teraz do wychodzców naszych.

Skok ów, jakiśmy zrobili z Frasyneszt do Trojaków, nie był bez kozery. Nie robi się skoków takich *de gaieté de coeur*, mówiąc po francuzku. W Trojakach — wszak prawda? — dobrze. miło nawet, pomimo pana Pawła i panny Franciszki. Bez panów Pawłów jednak i panien Franciszek nie sposób na świecie. Jak nie masz medali bez stron odwrotnych, jak nie masz obrazów bez cieniów, tak nie masz dworków szlacheckich bez figur podobnych. Do szlachcica-ziemianina przylegają z jednej strony żydzi, z drugiej próżniacy, i oskrzydlając go, przeprowadzają przez życie. Obejść się nie może bez jednych i drugich. Wypływa to z natury szlachectwa, występującego w całej majestatyczności swojej w magnatach. Jak bogacze tak i ubożsi potrzebowali otoczenia, wychodząc z tej zasady, że „szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie“. Potrzeba ta przechowywała się do ostatnich czasów. Zaspakajano ją jak można — brano sobie do domu kłopoty, pomimo to dworki posiadały urok pełen ponętności.

Musimy jednak ze sfery tej uroczej przenieść się do dworku, nieposiadającego uroku najmniejszego.

Filanowicz nie potrzebował czasu dużo na to, ażeby się rozpoznać śród gromadki, przebywającej we Frasinesztach. Poznał prędko, co który wart i kto na co przydać się może: ten na balast do utrzymania nawy w równowadze, ten na słupy lub wiązanie, ów na delikatniejsze części składowe maszyny, którą urządzał i w ruch puścić zamierzał. Położenie jego wielce podobnem było do położenia kapitana statku, będącego [illegible] tem. Budował z materjałów, jakie na miejscu pod ręką znalazł, zaczynając od tego, że zapewnił sobie swobodę ruchów wewnątrz kraju, w którym przebywał. W tym celu kupił bryczkę i koni parę. Na bryczce założył kwaterę główną i wybrał przystanków kilka w takich punktach, ażeby modz z takowych komunikować się z łatwością z pograniczem mołdawsko-austrjackiem i mołdawsko-moskiewskiem. Zawiązanie i utrzymywanie stosunków z krajem nastręczało się jako zadanie najważniejsze, o którego rozwiązaniu myśleć należało najpierwej, stosunki bowiem, jakie posiadał Wiśniowski, były pozrywane. Krajowych spółpracowników jego część większa zapełniła więzienia.

Filanowicz, rozpatrzywszy się na Mołdawii śród wychodzców, przekonał się, jak dużo jest powołanych, a jak, niestety! mało wybranych. Nie brakło wprawdzie na ludziach chęci jaknajlepszych; nie brakło na poczciwych; takich atoli, w którychby chęci i poczciwość łączyły się z jasnem i zdrowem rzeczy pojmowaniem, takich którzyby pojmowanie swoje umieli odpowiednio wyrazić i drugim udzielić, liczba takich znalazła się bardzo ograniczoną. Wysłaniec Centralizacji brał na egzamin każdego z osobna. Rzucały mu się w oczy ułomności wielkie. Ten gaduła, ten mruk, ów z zajączkiem, inny z cwiekiem w głowie, ten fanfaron, tam ten łgarz, tamten znów ze skłonnością do kieliszka lub kart. Znalazł kilku zaledwie — we Frasinesztach dwóch. Z tych jednym był Ostapek.

Ostapek, rzec można, znalazł się sam. Rozmówienie się z nim Filanowicza było krótkie. Porozumieli się od pierwszego niemal słowa. Ostapek przedstawił mu swój stan służby w wyrazach następujących:

— Teofil polegał na mnie...

Starczyło to za rekomendację. Filanowicz więc zapytał tylko:

— Chodziłeś?...

— Chodziłem...

— Którędy?...

— Po Galicji... w Kołomyjskiem, Stanisławowskiem, Stryjskiem...

— Znają cię tam?...

— Jak zły szeląg...

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21 i 26.

wstrząśnie kajdanami, próbując czy rdzawe ze starości nie popękają, jako część takiego narodu z nim cierpi, z nim staje do walki, z nim podziela nadzieje i życzenia i z nim nie jest konserwatywną.

Byli konserwatywni, ale na żołdzie wrogów i są tacy sami; wygodny im byt niewoli, wygodna im łaska silnego.

Nie powstanie prowadziło do ruiny, ale kontrybucje i baracze w najrozmaitszych formach wybierane nawet w czasach najgłębszego pokoju, a obracane nie dla nas, ale przeciw nam. To nas niszczyło, cały naród, to nas niszczy i teraz; ale nie ofiary, jakie chętnie ponosimy dla objawienia naszego bytu narodowego i składać będziemy, i musimy jako organizm żyjący.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 28. stycznia.

Redakcja *Gazety Polskiej* w Warszawie przeszła jak wiecie w inne ręce ale to jej na dobre nie wyszło. Na tej przemianie zyskała tyle tylko, że otrząsła się z pyłu cuchnącej starzyzną rutyny. Przy podawaniu wiadomości politycznych, interesujących ogół, pomnożyła bowiem znacznie wiadomości krajowe, które za poprzedniej redakcji przedrukowywano z *Kurjerów* i innych dzienników warszawskich. Jaka szkoda, że nic więcej na jej korzyść powiedzieć nie możemy. Artykuł wstępny, nowej redakcji zawierający program i wyznanie wiary pana Leo, bardzo przykre zrobił wrażenie na czytelnikach; hazardowne to wystąpienie nie mogło zjednać sympatji dobrze myślących obywateli. Nowa redakcja każe nam się godzić z obecnym stanem rzeczy, wyrzec się wszelkich marzeń o podobieństwie zdobycia sobie niepodległości *„point de réveries"* jak powiedział nam niegdyś car Aleksander II, a ostatecznie traktuje nas jako prowincję potężnego carstwa moskiewskiego. Po tak szczerem wyjawieniu brzydkiego swojego sposobu myślenia nie pozostaje redakcji, zdawałoby się, jak tylko założyć ręce i drukować rozporządzenia rządowe i policyjne, lub też tłumaczyć artykuły z moskiewskich dzienników. *Gazeta Polska* inaczej jednak pojmuje swoje zadanie. W szeregu artykułów wstępnych dotyka kwestji naszych żywotnych, a nawet edukację publiczną, jakby to od nas zależało, podnieść oświatę i nadać jej kierunek właściwy. Kiedy jesteśmy pod batem moskiewskim, i niewolno nam nietylko samowolnie poruszać się, ale nawet częstokroć mówić po polsku, to redakcja *Gazety Polskiej* prawi nam o szkołach, o zjazdach pedagogów, o elementarzach najlepszych, o stowarzyszeniach, o rozporządzaniu funduszami skarbowemi, jakbyśmy stanowili naród, mający byt polityczny zupełnie samodzielny, lub też mieli przynajmniej swoje sejmy i samorząd taki, jak n. p. Galicja. Taki kierunek prasy jest zdrożny i naganny dlatego, że wprowadza w błąd prasę zagraniczną, która słusznie może być oburzoną na naszą mniemaną niezaradność, opieszałość, zacofanie, przy mniemanej dobrotliwej opiece rządowej, protegującej jakoby dobrobyt i oświatę krajową.

Pisałem już nieraz, jak najlepsze nasze chęci zrobienia czegoś dobrego, paraliżowane są przez władze moskiewskie. Donosiłem o projektach utworzenia wyższej szkoły handlowej, szkoły przy warsztatach mechanicznych wiedeńskiej kolei, o zbudowaniu sześciu domów dla małoletnich przestępców w osadzie rolnej ze składek prywatnych. Wszystko to jest w zawieszeniu, bo przedstawione projekta do Petersburga leżą spokojnie w tekach panów ministrów, od lat dwóch i więcej.

Gazeta Polska zasługuje na naganę i potępienie jeszcze i za to, że pomaga polityce moskiewskiej, ze względu interesów prywatnych pana Kronenberga. Dosyć przeczytać artykuł wstępny Nr 10., w którym autor traktuje kwestję urządzenia towarzystwa ubezpieczeń od ognia przy towarzystwie kredytowem ziemskiem. Autor tego artykułu utrzymuje, że robimy projekta i tworzymy sobie zdania doraźne, pozbawione podstawy i znajomości rzeczy, a w konkluzji powiada, że połączenie tych dwóch towarzystw byłoby niekorzystnem i dla towarzystwa kredytowego ziemskiego, i dla ubezpieczających się. Na ten artykuł tę tylko dać mogę odpowiedź, wyjaśniającą kwestję, że pan Kronenberg spowinowacony z panem Leo, redaktorem *Gazety Polskiej*, jest właścicielem towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

Trzy tylko mamy gazety polityczne: *Polską*, *Warszawską* i *Wiek*. Pierwsza jest własnością Kronenberga, o ostatnią zaś traktował Bloch, ale zbyt wygórowane żądania redakcji *Wieku* zerwały umowę. W trakcie układów jakiś złośliwy miał powiedzieć, że teraz redaktor *Gazety Warszawskiej* będzie jak Chrystus pomiędzy dwoma ł..... Niedowcipny a złośliwy ten żart, mający dosyć rozgłosu, mógł najwięcej pochlebić miłości własnej pana Königa, redaktora *Gazety Warszawskiej*.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Czytamy w *Frmdblacie*: „Według telegramu z Frankfurtu, zbiera się tam komitet akcjonarjuszów kolei Albrechta, aby uchwalić kroki, potrzebne w sprawie tej kolei. Już to tacy agitatorowie nie są bezstronnymi, i podobne kroki mało dotąd skutkowały, trudno jednak zaprzeczyć, że faktem tym kolej austrjacka, przez państwo gwarantowana, będzie publicznie uznana za upadłą. Nie pojmujemy zgoła obojętności rządu i Rady państwa. Czyżby spodziewano się zwrotu pomyślnego po zapowiadanym programie kolejowym rządu? Błędy przeszłości i rany obecne są przecie jawne, i nie wyleczy się ich programami i frazesami. Nikt nie zaprzeczy, że kolej Albrechta, a odnośnie jej akcjonarjusze zostali w błąd wprowadzeni programem, za wiedzą rządu i zgodnie z oświadczeniami jego w Radzie państwa, tudzież z intencjami Rady państwa ułożonym. Ofiarowano im do nabycia akcje kolei, prowadzącej przez Bieszczad, i łączącej się północną siecią kolei węgierskich. Powoływano się na gwarancję państwową i na wykaz dochodów, którego podstawą jest komunikacja z Węgrami. Proces Ofenheima poucza właśnie, jaka odpowiedzialność łączy się z obwieszczeniem takiego programu. Rząd i Rada państwa są niezawodnie odpowiedzialnemi za to, że zapowiedziana komunikacja z Węgrami nie została należycie ubezpieczoną. Każda wynikająca ztąd szkoda, czy ją niedoborem ogólnego dochodu, czy niedoborem z ruchu itd. nazwiemy, musi być wynagrodzoną. Rzeczą rządu było, nie dać koncesji, dopóki rząd węgierski nie zobowiąże się do wybudowania linii węgierskiej. Skoro tego zaniedbano, mają zawiedzeni akcjonarjusze wszelkie prawo domagać się odszkodowania."

Ziemie polskie.

(Wykonywanie ustaw majowych w zaborze pruskim. — Projekt ordynacji powiatowej. — Nabożeństwo żałobne z powodu śmierci Piotra Wysockiego. — Projekt podziału Prus na dwie prowincje. — Cywilizacja niemiecka w Prusach wschodnich.)

Gazety poznańskie donoszą o ciągłem dręczeniu duchowieństwa katolickiego karami z powodu praw kościelno-politycznych. W Ostrowie sąd powiatowy skazał dnia 22. stycznia księży Berkowskiego, wikarjusza z Odolanowa, i Piaseckiego z Koźmina za wykroczenie przeciw prawom majowym: pierwszego na dwa talary, drugiego na jeden talar grzywien. Księdza Piaseckiego skazano za to, że za pozwoleniem księdza Berkowskiego odprawił mszę w Odolanowie. Z powodu niekorespondowania z Massenbachem zostali skazani i ksiądz Ostrowicz proboszcz z Usarzewa i ksiądz Studniarski proboszcz z Kicina na karę 60 talarow, każdy z osobna; ks. Schwab z Kembłowa na 30 talarów grzywien. Przed kilku tygodniami rząd aresztował majątek i księgi kościoła w Pruszczu w dyecezji chełmińskiej. Początkowo odebrano kościelnym klucze, następnie jednak zwrócono im takowe pod warunkiem, ażeby żadnego księdza do kościoła nie wpuszczali. W obwodzie poznańskiej rejencji zawakowało w przeciągu zeszłego roku 16 następujących probostw katolickich, których majątek aresztem obłożony został: Brójce, Bytin, Chludowo, Chwałkowo, Duszniki, Gościeszyn, Stary Gostyń, Niezamyśl, Ołobok, Rogóźno, Sobota, Sawina, Sulmierzyce, Niemieckie Wilkowo, Włościejewki i Książ.

Do bióra sejmowego został wniesiony projekt ordynacji powiatowej. *Nordd. Allg. Ztg.* pisząc o tym projekcie, zaznacza wyraźnie, że księztwo Poznańskie z pod ordynacji znów jest wyjęte.

W Poznańskiem i Prusach Zachodnich po wielu miastach odbyły się nabożeństwa żałobne z powodu śmierci pułkownika Piotra Wysockiego. W Poznaniu, odbyło się nabożeństwo w kościele farnym. W śród zgromadzonej publiczności widziano belwederczyka, p. Nasierowskiego z Oczkowic, i grono weteranów z r. 1831.

Projekt podziału Prus na dwie prowincje, wschodnią i zachodnią stanowczo już złożono *ad acta*. Rząd pruski od samego początku na projekty Wintera i Rickerta nie zgadzał się, ponieważ wątpi mocno, ażeby podział mógł przyspieszyć dzieło germanizowania.

Niemcy i Moskale uważają siebie za cywilizatorów. Wprawdzie, Niemcy drwią z posłannictwa cywilizacyjnego Moskali, uważając siebie tylko za prawdziwych cywilizatorów. Smutna to jednak cywilizacja niemiecka, a zwłaszcza w pognębionych prowincjach. Oto naprzykład jak pojmują Niemcy swoją rolę cywilizatorską w Prusach wschodnich, pouczają nas dwa fakta.

Marburger Tageblatt z d. 15. stycznia zawiera ogłoszenie następującej treści: „Szczególniej dla ekonomów! Z Prus Wschodnich dostarczam (liefere ich) parobków i dziewek, na których tam sądownie targ się odbywa i kalkuluje się parobek 1 na 45—50 tal., dziewka 1 na 35—40 tal. Ludzie ci są bardzo zdatni do każdej roboty, posłuszni rozkazom i bardzo ciekawi nauczyć się czegoś. co najlepiej poświadczyć może ekonom p. Pape w Belnhaussen pod Treysa, który ma już w służbie kilku z tych ludzi. Koszta podróży i żywności włącznie z prowizją dla ajenta wynoszą 15 tal.; przy każdej liczbie 50 osób sam podejmuje się podróży i mogę ich wtedy dostarczyć o 1 talar taniej na głowie. Koszta podróży należy zgóry mi nadesłać. Neustadt (Kurhesya), I. C. Gies, ajent".

Z Gombina, w Prusiech, piszą, że d 17. z. m. tamże wracał wieczorem mularz Schmidtke z żoną do domu. W pobliżu poczty zaczepił jego żonę jakiś porucznik, a gdy mąż stanął w jej obronie, porucznik dobył pałasza. W obawie, aby hałas nie sprowadził mularzowi pomocy, oficer dozwolił jednak odejść napastowanym, ale na to tylko, aby widzieć, do którego domu weszli. Udał się bowiem do koszar, zabrał z sobą żołnierzy, kazał im kolbami wybić bramę domu i wpadłszy do mieszkania mularza, z łóżka go wyciągnął, bił po twarzy i zaprowadził na odwach. W tym samym domu mieszka prokurator sądowy, lecz ten udał, że nie wie co się dzieje i że spi, chociaż cały dom był na nogach.

Proces Ofenheima.

(Ciąg dalszy.)

Wiedeń d. 1. lutego.

Otwarcie posiedzenia o g. 9½. Przy stole rzeczoznawców zasiada br. Barychar. — Bankier, Izydor Rychter z Berlina nadsłał sądowi pismo, w którym oświadcza, że dowiedział się z dzienników, jakoby ciągle jeszcze panowało zdanie, że zgodzono się z nim o prowizję dopiero po zawarciu pożyczki ze strony kolei lwowsko-czerniowieckiej. Powiada więc Rychter iż trwa przy swoich dawniejszych w tej sprawie zeznaniach, podług których prowizja była przedmiotem dyskusji już na samym początku rokowań o pożyczkę.

Rychter powołuje się na przedłożone w tej kwestji dokumenta, które także mają być odczytane.

Oskarzony prosi o pozwolenie rozdania pomiędzy sędziów przysięgłych memorandum Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej, przeciw sekwestracji wydanego, które właśnie jest odczytywane, a które ma przed sobę na stole w mnóstwie egzemplarzów.

Po krótkiej dyskusji, pomimo sprzeciwienia się prokuratora żądaniu oskarzonego, ponieważ jest to przeciwnem procedurze procesu karnego, bo uwagę sędziów przysięgłych odwróciłoby od rozprawy, po przemówieniu obrońcy za żądaniem oskarzonego, sąd pozwala na rozdanie memorandum sędziom przysięgłym. Akt ten rozdał także oskarzony między dziennikarzy.

Dyskusja nad odczytywanem memorandum odbywa się w ten sposób, że przewodniczący robi wciągu czytania uwagi odnośne do rozmaitych rozporządzeń ministerjalnych w sprawie kolei, a oskarzony na nie odpowiada.

Odnośnie do rozporządzenia z d. 11. list. 1869, które zarządza, azeby jeden człowiek z latarnią szedł przed pociągiem wzdłuż grobli mihuczeńskiej, robi uwagę oskarzony, że Rada zawiadowcza dlatego przeciw temu rozporządzeniu robiła przedstawienia, bo wszakże lokomotywa nie jest płochliwym koniem, któregoby można w potrzebie za uzdę pochwycić. Ministerstwo nic na to przedstawienie nie odpowiedziało, rozporządzenia jego nie wykonano więc, a zatem o opieraniu się towarzystwa mowy tu być nie może.

Prokurator jest zdania, że opór towarzystwa leży właściwie w tem zamiłowaniu jego do ciągłych odpowiedzi, memorandum zaś wspomina, że przecież niepodobna, ażeby niepowodowanie się rozporządzeniem z r. 1869 powyżej zacytowanem, było w r. 1872 jedną z przyczyn sekwestracji.

Na powyższe twierdzenie oskarzonego cytuje przewodniczący wiele rozporządzeń inspekcji generalnej, w których się ta wyraża, że towarzystwo od środków ostrożności przez ministerstwo zarządzonych w żaden sposób odstąpić nie może; oskarzony jednakże obstaje przy tem twierdzeniu, że o to, ażeby jeden człowiek szedł z latarką przed pociągiem, więcej nie urgowano. Na to przewodniczący konstatuje, że bądź cobądź towarzystwo nie wykonało rozkazu ministerstwa.

Ofenheim stara się zbić twierdzenie to przewodniczącego, i robi uwagę, że właśnie nigdy nie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na miejscach niebezpiecznych, bo wszędzie tam przedsiębrało się wszelkie środki ostrożności. „Zresztą — mówi oskarzony — zupełnie bez zamiaru zrzucania koniecznie winy na kogoś innego, muszę tą ciężką nieprawość, niepowodowania się owem rozporządzeniem...

Przew.: O tej „ciężkiej nieprawości" chciej pan w cokolwiek innym mówić tonie...

Osk. (mówi dalej) muszę obarczyć Radę zawiadowczą. W każdym zaś razie, gdyby tu zastosować można §. 12, to zastosowanie to było rzeczą ministerstwa jeszcze w r. 1869.

Przew.: Ależ §. 12. mówi o powtarzających się rozporządzeniach". Osk.: Okoliczności tej nie dotykano pod ministerstwem Banhansa.

Twierdzenie memorandum, że nigdy nie myślała Rada zawiadowcza sprzeciwiać się pewnym rozporządzeniom, bo jej samej zależeć musiało na jak najszybszej budowie kolei, podaje przewodniczący w wątpliwość; na co odpowiada oskarzony, że w pewnych razach powodowano się tylko konieczną oszczędnością.

Memorandum wymieniając te żądania, jakie postawiono w skutek rewizji komisyjnych, przytacza także między innemi: „zaprowadzenie łańcuchów, których niema, i lin drucianych, (które zawsze bywają skradzione, dodaje memorandum), uzupełnienie ogrodzeń (które także zawsze rozbierano. Uwaga mem.) zastąpienie stołów szynkowych innemi, dokładne wyniszczenie szczurów i t. d." Memorandum wymienia te zarządzenia, ażeby dać wyobrazenie, jak drobnostkowo przeprowadzano badanie kolei.

Memorandum powtarza następnie z naciskiem, że przy późniejszych rewizjach nie zauważano żadnych zmian na grobli mihuczyńskiej, przy czem konstatuje oskarzony; że późniejsze od wspomnianych rozporządzenia rządu, wyraźnie mówią o groblach między Kuczarmare a Hliboką.

Przewodniczący odczytać każe odnośne załączniki memorjału, zawierające całą korespondencję między rządem a Radą zawiadowczą w sprawie grobli mihuczeńskiej.

Oskarzony wątpi o tem, ażeby urzędnikom ruchu dano zlecenie niedopomagania rewizyjnej komisji rządowej, przeciwnie, twierdzi on, że dał rozkaz wspierania jej w pracach, a dopiero kiedy komisja informować się zaczynała u stróżów kolejowych i tym podobnych osobistości, polecono urzędnikom usunąć się od komisji.

Prok.: W jednem z swoich listów nazywasz pan członków komisji „ludźmi niesfornymi i bez taktu, których się jak naiprędzej pozbyć trzeba".

Osk. Zostaję przytem wyrażeniu i dzisiaj. Także u ministra skarzyłem się na sposób postępowania komisarzy, i minister przyznał mi, że niektórzy z nich nie postępowali sobie odpowiednio.

Prok. W każdym razie jednak było fałszem, coś pan utrzymywał, jakobyś się starał utrzymać zawsze powagę zwierzchności.

Osk. protestuje przeciwko wyrazowi „fałsz", prokurator stawia natomiast wyraz „nieprawdziwość" (Unrichtigkeit)". W ciągu dalszej sprzeczki w tej sprawie robi oskarzony uwagę, „iż gdy się gani postępowanie „wachmana", to przecież nagany tej nie można uważać za obrazę ministra sprawiedliwości".

Pomiędzy odczytanemi, do powyższej kwestji odnoszącemi się korespondencjami ministerstwa i Rady zawiadowczej, znajduje się także pismo, w cokolwiek obrażającym tonie, księcia Sapiehy do ministra Depretisa. Z powodu tego listu oświadcza oskarzony, że musi odpowiedzialność za niego pozostawić najzupełniej autorowi. Był on sam u ministra Depretisa, i ten wyraził się, że nie insinuuje mu żadnego nielojalnego wystąpienia.

Na żądanie oskarzonego odczytanem zostaje przyłączone do memorandum sprawozdanie, radcy górniczego, Fötterle, o geologicznych stosunkach terenu kolei czerniowiecko-suczawskiej. Fötterle podaje w niem, że obszar ten składa się prawie cały z pokładów trzeciorzędnych. Sprawozdanie powiada dalej, że teren należy do jak najpomyślniejszych pod kolej. Niestety jednak nie mógł być ominiętym. Lepszego materjału na groble nie można było sprowadzić, bo nawet w stronach bardziej oddalonych innego nie było. Ze środków, jakie przezorność radziła, można było co najwięcej pourządzać duże rowy, ażeby ułatwić jak najbardziej ściek wody.

Po przeczytaniu tego sprawozdania przerywa przewodniczący posiedzenie.

O postanowieniach ministrów Depretisa i Schäfflego, którzy zmian w organizacji towarzystwa a przedewszystkiem większej decentralizacji żądają, memorjał wyraża się dość ostro, uderzając na autonomię towarzystwa. Pismo ministra handlu dr. Banhansa, wyrzuca „jaskrawo zły stan kolei", rozrzutność w sprawie dyet podróżnych, i żąda zniżenia pensji jen. dyrektora i obu wyższych urzędników na 10.000 i 5.000 pod groźbą sekwestracji.

Odpowiedź Rady zawiadowczej protestnje przeciw tym żądaniom, które mianuje nieuzasadnionemi.

W zawiązanej nad tym punktem dyskusji oświadcza oskarzony, że sekwestracja nie nastąpiła w skutek tego pisma, lecz jego mowy, czego dowodzi już to, że pisma tego minister 26. września, gdy rada ministrów uchwaliła sekwestrację nie mógł jeszcze mieć w ręku. bo posiedzenia Rady ministrów odbywają się rano, a list dopiero w południe do protokołu podawczego został odesłany, na co przedkłada dotyczące potwierdzenie. Przewodniczący zauważa, że powodem sekwestracji były zajścia w łonie Rady zawiadowczej na posiedzeniu 25. września, o których komisarz rządowy natychmiast doniósł ministrowi, a prokurator powiada, że posiedzenia Rady ministrów odbywają się zazwyczaj o 1. godzinie, a mogą być także osobno zwołane.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator podaje pojedyncze punkta pisma do dyskusji, a osk. usprawiedliwia się z zarzutów, jakie robią mu za jego dobroczynność i przyznaje, że istotnie podczas swoich podróży widząc nędzę podrzędnych urzędników, darował raz pewnej zarobnicy napoleondora, drugi raz ślepemu chłopcu 2 złr., ale wciągnięcie tego w rachunek wcale nie polecał. Kühnelt uczynił to z własnego popędu.

Prok. Uczynki ludzkości umiem cenić jako człowiek, ale jako prokurator mniemam, że dobrodziejstwa należy robić z własnej kieszeni. Osk. Wydałem w ten sam sposób 7800 złr. bez wstawiania ich w rachunek.

Następnie odczytano jeszcze wiele pism, poczem o 3½ godzinie zamyka przew. posiedzenie z tą uwagą, że we środę odbędzie się ranne i wieczorne posiedzenie, gdyż koniecznem jest, aby we czwartek zaczęto przesłuchanie rzeczoznawców.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają w swych wydaniach porannych z 2. b. m. list otwarty obrońcy Of. dr. Neudy, datowany 1. lutego do Dr. Banhansa, a będący odpowiedzią na list tegoż ministra. W pismie tem szczególnie uderza ustęp następujący: „..Gdy J. E. zapewnia, żeś nie więcej jak 3000 złr. a mianowicie bez pokwitowania otrzymał, tytułem zysku z syndykatu, nie mogę odmówić temu wiary, ale sądzę że niemniej prawdą jest, że J. E. w Anglobanku, który objął kierownictwo syndykatu dla sprzedaży akcji nowo założonego „Hypoteker-Rentenbanku", kazałeś jako członek Rady zawiadowczej Hyp. Rent. Bankn oddzielić udziałem (betheiligen) 1000 akcyj i że list dotyczący wystawiony był na Jego nazwisko.

Przyznasz p. również, że syndykat ten został rozwiązany w grudniu 1871 i że bank anglo-austrjaaki doniósł J. E. pismem z 12. grudnia 1871, że wszystkie akcje z zyskiem 6 złr. 10 ct. od sztuki zostały sprzedane, a tem samem P. jako biorącemu udział w syndykacie zysk w sumie 6100 złr. przypada, który za zwrotem listu syndykackiego podnieść możesz.

Prawdą jest dalej, iż na zasadzie tego pisma dom bankowy Hermana Todesco-Synów sumę 6100 złr. podniósł i w pańskiem imieniu pokwitował...

Jeżeli więc W. E. połowę tej sumy bankowi Todesco odstąpiłeś, tak, że on jeno sumę 3050 złr. na rachunkie pańskim domowi bankowemu Tetelbaum i Cohn wypłacił, to rozporządzenie zależało tylko od woli pańskiej. Jeżeli zatem

Różności.

* **W austrjackiem Towarzystwie** sztuk pięknych w Wiedniu wystawione będą od połowy lutego między innemi obrazy kilku malarzy polskich, a mianowicie dyrektora Matejki: Zawieszenie dzwonu zygmuntowskiego, Brandta trzy obrazy i wiele obrazów kolonii artystycznej polskiej w Monachium.

* **Ciekawy proces** toczy się obecnie przed kratkami sądów francuskich. Kiedy w roku 1817 teatra paryskie chyliły cię do upadku, dyrektor teatru „Gymnase" wymyślił sobie oryginalny sposób subwencji. Ogłosił on, że każdy z lubowników sceny, który złoży do kasy teatru 1000 franków, otrzyma w zamian za to prawo dożywotnie bezpłatnego bywania w teatrze i zajmowania takiego miejsca na parterze lub galerjach, jakie w chwili jego przyjścia wolnem się okaże. Amatorów na tę propozycję zgłosiło się stu, i teatr przebył szczęśliwie chwilową kryzys: Obecnie jeden z pozostałych przy życiu subwencyonarjuszów wytoczył proces dyrekcji oto, że gdy od roku 1827 wszystkie miejsca ponumerowano, jego zewsząd łożmajstrowie wypędzają i nigdy miejsca znaleść nie może. Żądał zatem naznaczenia stałego numerowanego miejsca za swoje 1000 fr. z 1827 r. Trybunał w pierwszej instancji żądanin temu odmówił z zasady, że interesant może stać na parterze, kiedy miejsca siedzącego nie znajdzie, a wejścia do teatru nikt mu nie broni. Od tego wyroku założył ów amator apelację. Pytanie czy w wyższej instancji co wskóra!

* **Obraz Murilla.** Oto niektóre szczegóły odnalezienia w Nowym Xorku sławnego obrazu Murilla, przedstawiającego „Ukazanie się Dzieciątka Jezus Śmu Antoniemu", który jakiś czas temu skradziony został w katedrze sewilskiej. Dnia 2. stycznia, dwóch Hiszpanów, z których jeden mienił się być tłómaczem, przyszło do składu przedmiotów sztuki pana Schans na Broadway i zaproponowało mu kupno obrazu, o którym bez ogródki powiedzieli mu, że jest pędzla Murilla, i najdokładniej opisali treść kompozycji. P. Schans prosił ich, aby przyszli w następny poniedziałek, co oni też uczynili, przyniósłszy ze sobą obraz. Na pierwszy rzut oka, kupiec poznał, że to jest owa część obrazu, skradziona w Sewili. Płótno było poprostu przybite gwoździami do deski, i nosiło na sobie ślady, że było przez jakiś czas zwinięte. Farba na głowie, twarzy i oczach poodpryskiwała, i przyprowadzenie obrazu do pierwotnego mniej więcej przynajmniej stanu, będzie wymagało ręki nader biegłego restauratora. P. Schans upewniwszy się o autentyczności obrazu, pospieszył z nim do jeneralnego konsula hiszpańskiego. Następnie kupił go za 250 dolarów i oddał go p. Uviate, który go odesłał do Hiszpanii. Najdziwniejszem w całej tej historji jest to, że owych dwóch Hiszpanów bynajmniej nie pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Czarownice na Kaukazie.** Do *Gołosu* piszą o następującym okropnym wypadku: „Natyrpów jest to auł, zamieszkany przez plemię góralów mahometańskich na Kaukazie. Naczelnik aułu, Bachtygirej, wyniosłej postaci młodzieniec, miał żonę ogromnie zazdrośną. Zwierzyła się z tem przed jedną ze swych dobrych przyjaciółek, która powiedziała jej, aby zapytała o radę jaką roztropną kobietę, znającą ani wątpliwości środek, któryby wrócił gorącą miłość jej małżonka. Kobieta, nazwana Hakako Haguje, była w istocie w szersz i wzdłuż znaną jako zręczna czarownica, a na prośbę oświadczyła i w tym razie gotowość swoją i obiecała zwarzyć dla Bachtygireja napój, który odniesie pożądany skutek. Ale kobiety niezdołały utrzymać tajemnicy i rzecz rozgłosiła się jeszcze zanim napój był gotowy, a doszło to i do miadomości Bachtygiraja.

Zapalczywy i dziki, postanowił natychmiast wezwać czarownicą przed sąd. Zwołano „ojców gminy" i wprowadzono Haguję. Bez długich korowodów przyznała się ona do umiejętności sztuk czarnoksiężniczych i twierdziła bezczelnie, że potrafi ludzi przemieniać w koty i psy, przedmioty rozmaite czynić niewidzialnemi i latać w nocy na miotle, na łysą górę zwaną „Saba Achsza", a równocześnie zeznała, że auł chowa w swem łonie jeszcze więcej jej koleżanek i kolegów, mianowicie siedm czarownic i dwóch czarnoksiężników, których wymieniła po nazwisku. Wszystkich powołano przed sąd, a niektórzy przyznawali, że w „sztuce diabelskiej" są biegli, inni przeczyli temu, zdjęci bojaźnią. Ci, którzy się przyznali, liczyli ani wątpliwości na to, że się ich sąd ulęknie i w spokoju zostawi. Ale tą razą pomylili się w swych obliczaniach. Energiczny i dziki Bachtygirej rozkazał przeczących zmusić ogniem i biciem do zeznania prawdy. Wbito pal w ziemię i przywiązano doń łańcuchami za szyję obnażonych ze szat winowajców, w ten sposób, że mogli się wolno poruszać i dochodzić, aż do miejsca w którem stos zapalono. Z drugiej strony stanęli oprawcy, którzy uciekających od płomieni siekli rózgami bez miłosierdzia. Wkrótce nieszczęśliwe ofiary przyznały się do wszystkiego, czego od nich żądano. Ale to ich nie uwolniło od męczarni. Do słupa przywiązano resztę „sług szatana"; którzy do wspólnictwa z nim się przyznali, a operacja za pomocą której chciano wypędzić z nich złego ducha, trwała dalej i byłaby przyprawiła z pewnością o śmierć nieszczęsne ofiary, gdyby nie wdanie się przybyłego przypadkiem w te strony oficera moskiewskiego, który koniec położył torturom.

„Najbujniejsza wyobraźnia", pisze ten sam oficer, donoszący o tym wypadku *Gołosowi*, „nie może sobie wystawić okropniejszych męczarni, aniżeli widok, jaki przedstawiali ci ludzie nieszczęśliwi."

* **Szaleniec kaznodzieją.** Katedra w mieście Albury, była niedawno sceną burzliwego wypadku. Szalony oficer wpadł na ambonę z okrzykiem jako ma oznajmić zgromadzeniu słowo i posłanie boże. Gdy jego znajomi przyjaźnemi słowy chcieli go odwieść od tego zamiaru, zagroził im szaleniec śmiercią, a na dowód, że nie żartuje, ranił z nich jednego. Na to ogromne powstało zamieszanie; mężczyźni grozili, ale nie mieli odwagi zbliżyć się do uzbrojonego półgłówka, kobiety, a między innemi ks. Northumberland omdlałą wyniesiono z kościoła. Służbie kościelnej udało się nakoniec za pomocą długich tyk strącić szalonego z ambony, poczem związanego odstawiono do domu obłąkanych.

* **Wesołe polowanie.** Piszą z Neapolu: Była 9. godzina, gdy na „Via Santa Brigada" dały się słyszeć kilkakrotne strzały rewolwerowe i okrzyk: Zbójcy! Zbójcy!... Kto zna Neapol, ten wie, że ulica św. Brygidy należy do najbardziej ożywionych w mieście. To też policja i karabiniery w mgnieniu oka stanęli na miejscu, gdzie jednak nie znaleźli ani śladu rozbójników. Wkrótce spostrzeżono, że zupełnie o co innego chodziło. Na drzwiach pewnego domu ujrzano tablice miedzianą z nazwiskiem Marji Giannone. Mieszkanie to kilka dopiero dni temu zostało umeblowane, ale nikt go nie zamieszkiwał. Wieczorem jeno liczne się tam schodziło towarzystwo, w dzień mieszkały tylko myszy i szczury. Dowiedzała się o tem policja i czujnem okiem śledziła mieszkanie i nareszcie niespodzianie Marji Giannone złożyła wizytę. Pomiędzy 12 do 15 osobami, które się znajdowały w sali domu gry, zastali także trzy damy, dwie baletniczki i jedną śpiewaczkę. Ogólne wnet powstało zamieszanie. Płeć piękna zaraz się poddała. Niektórzy z mężczyzn chcieli stawić opór, drudzy chcieli uciekać, ale u drzwi wpadli w ręce policji, a insi nakoniec, którzy widocznie najmniej czyste mieli sumienie, uciekali przez dachy, a drapiąc się po murach jak koty, dostali się na tarasę, zkąd zapewne uciec by im się było udało, gdyby nie niedyskrecja księżyca, który zbiegów zdradził przed sąsiadami, którzy sądząc, iż ludzie spacerujący po dachach muszą być co najmniej złodziejami, zaczęli strzelać i wołać. Wołanie zwabiło setki ludzi, a złoczyńcy znaleźli się wkrótce w ręku żandarmów. Pomiędzy temi znajdował się jeden niepoprawny, a dobrze policji znany grzesznik i jeden nauczyciel muzyki, który twierdził, że zaproszony został do grania na fortepianie. Policja chętnie by mu była uwierzyła, gdyby w domu gry znajdował się choć jeden sprzęt, mający byle dalekie podobieństwo kształtu z fortepianem.

* **Niespodziany miljoner.** *Sowremiennyja Izwiestia* komunikują, że 31. grudnia r. z. do pułkownika Dena, dowódzcy konsystującego w Moskwie pułku Pernowskiego grenadjerów, przyszedł jeden z podwładnych mu oficerów, stabs-kapitan Estko, prosząc o udzielenie mu urlopu do Petersburga na czas nieograniczony. Pułkownik wiedząc o małych środkach pieniężnych tego oficera, radzi mu wstrzymać się z wyjazdem, prosząc razem objaśnić mu cel podróży. Kapitan Estko objaśnia, że celem podróży jest odebranie spadku i to nie małego, bo kilku miljonów rubli. Wtedy pułkownik poradził mu pójść kupić arkusz papieru stęplowego, i jak wszystko będzie gotowe, przynieść mu urlop do podpisu. Po wyjściu oficera pułkownik uznał stosownem rozpytać się o stan umysłowy jego, jakoteż o prawdopodobieństwo tak znacznego spadku, z czego wyjaśnionem zostało, że rzeczywiście kapitan Estko otrzymał z Petersburga list (z poczytu [illegible] skiego), którym go wzywają do bezwłocznego przybycia dla odebrania spadku 11 milionów dolarów, co na rosyjską monetę licząc dolar po 1 rublu 30 kop. wynosi 14,300.000 rubli. Sukcesja ta spada na kapitana Estkę razem z jego stryjem, jako jedynym potomkom rodziny Kościuszki. P. Estko skutkiem tego natychmiast otrzymał urlop. Naturalnie w pułku zaczęły krążyć natychmiast pogłoski o tem. P. Estko ma zamiar użyć otrzymanych w spadku pieniędzy na wiele pożytecznych rzeczy, zaczynając od zaprowadzenia w pułku szkoły dla dzieci żołnierskich.

Z powodu mniemanego spadku amerykańskiego po Tadeuszu Kościuszce *Czas* donosi:

W roku 1855 wniósł niejaki Antoni Fijałkowski do ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę o udzielenie bliższych wyjaśnień co do spadku po Tadeuszu Kościuszce w Ameryce północnej. Na żądanie ministerstwa przedstawiło poselstwo austrjackie pod dniem 21. stycznia 1865 następujący stan rzeczy.

Najwyższy sąd w Washingtonie wydał w grudniu 1852 wyrok, na mocy którego rzeczony spadek, wynoszący około 43.000 dol., potomkom dwóch sióstr Kościuszki, zamieszkałych niegdyś w Rosji wydanym został.

Pierwszy zawiązek tego spadku stanowiło 12.000 dol., które rząd Zjednoczonych Stanów w r. 1797 Kościuszce tytułem zaległego żołdu za czas jego służby w tamtejszej armii wypłacił. Suma ta powiększyła się procentami, które zrazu Kościuszce do Francji przysłano, lecz później przesyłać zaprzestano i przez lat 30 wcale już nie przesyłano.

Bankructwo, śmierć administratora i orzeczenie sądu niższego, jakoby niezachodził obowiązek zwrócenia przepadłego kapitału, utrudniły i zawikłały sprawę; i nie byłby zapewne osiągniętym skutek, gdyby nie zajęcie się tym przedmiotem majora Tochmanna, wychodźcy polskiego, przy którym jednak większa a przynajmniej bardzo znaczna część owej sumy tytułem kosztów adwokackich itd. pozostać miała.

Rozdział pieniędzy nastąpił wkrótce po owym ostatecznym wyroku, a zgłoszenie się Antoniego Fijałkowskiego uznali tamtejsi prawnicy za spóźnione. Nadto okazało się wątpliwem, czyby się nawet znalazły gdzie jeszcze pieniądze ze spadku tego

podczas przesłuchania 28. stycznia br. pozwoliłem sobie zapytać JE. czyli prócz tych 6.100 złr. jaki inny zysk w sumie niżej 4.000 złr. W. E. wypłacony został, sądzę, że pytanie to było uzasadnionem, a owe 2000 złr., które W. Eks. oprócz tych 3.000 zł. jak przyznajesz, otrzymałeś, tworzą właśnie sumę, którą J. E. prócz 6100 złr. otrzymanych tytułem zysku z syndykatu odebrałeś...

Nie mogę zwalczyć w sobie tej myśli, iż każdy syndykat emisyjny niczem innem nie jest, jeno formą nową przeprowadzić się mających „gründerstw", że więc wszelki udział w takim syndykacie i ztąd wypływające zyski są „zyskami gründerskiemi," których ciężar nie towarzystwo, ale akcjonarjusze ponosić mają, a W. Eks. pozwoli mi równocześnie dodać, iż ja w ciągnięciu takich zysków z syndykatu, *recte* zysków gründerskich nie widziałem nigdy nic nieprawnionego." (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Posiedzednie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4. lutego b. r. z uderzeniem godziny 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór jednego członka do komisji zarządzającej fundacją ś. p. Stanisława Gosiewskiego w miejsce p. Romualda Turasiewicza. 2) Zatwierdzenie planów na budowę gmachu dla szkoły realnej. Sprawozd. p. radny Wierzbicki. 3) Sprawozdanie komisji administracyjnej z zamknięcia rachunków funduszu niestałych dochodów i bilans tego funduszu za rok administracyjny 1874. Wnioski komisji administracyjnej o przyznanie w drodze łaski alimentacji byłemu respicientowi Wilhelmowi Kotlińskiemu i nadstrażnikowi Jakubowi Janoszowi. Sprawozd. p. radny dr. Madejski. 4) Wniosek o rozpisanie licytacji na wydzierzawienie dóbr Pniatyna na lat sześć. Sprawozd. p. dr. radny Dąbrowski. 5) Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. pp. radni Aleksandrowicz, Wierzbicki i Smutny. 6) Prośba komitetu Unii lubelskiej o przyczynienie się datkiem do zakupna obrazu „unia lubelska" Matejki. Sprawozd. p. radny Groman. 7) Prośba p. Mirskiej Antoniny, przełożonej zgromadzenia sióstr opatrzności o subwencję na rok 1875 dla szpitaliku małych dzieci u św. Zofii. Sprawozd. p. radny dr. Fried. 8) Prośba przełożeństwa zboru izraelickiego o wypłatę zaliczki 1000 złr. z funduszu grzywien na rzecz ubogich starozakonnych. Sprawozd. ks. kan. Sembratowicz.

— Koniec karnawału tegorocznego, który na szczęście czy nieszczęście — niewiemy jak to nazwać — jest dość krótki, zaczyna się wreszcie zbliżać; zbliżają się też konieczne w każdym karnawale bale. Więcej jednak niż balów jest tego roku zabaw prywatnych; więc nawet i w tym roku magazyny mód nie potrzebują się zbytecznie uskarzać na brak odbytu; zabawy bowiem prywatne nie wiele ustępują balom publicznym. Spodziewać się przecież należy, że zapowiedzianych kilka zabaw publicznych, zgromadzi mimo to także liczny zastęp pań i panów, chcących i publicznie złożyć hołd karnawałowi, zwłaszcza że mogą równocześnie wywiązać się z pewnych obowiązków obywatelskich; albowiem nie będzie już podobno żadnego balu, któryby dawano jedynie jako „zabawę dla zabawy."— Jeżeliby zaś ktoś żądał w lutym do balów także odpowiedniej zimowej temperatury, bogatego kostiumu i w przyrodzie, to i na tem zdaje się zbywać nie będzie, zima bowiem usunęła wszelkie pozory wiosny. Mróz nie ustępuje od kilku dni ani na chwilę, choć czasem i śnieg przepada. Białą więc suknię balową nawet ozdobioną brylantami i tu sobie wyobrazić może, kto ma dość jeszcze wyobraźni i.... pieniędzy w czasach, w których narzekają — dziwna rzecz — równocześnie, na brak obydwóch tych na pozór wręcz przeciwnych sobie rzeczy. Jest w tym zapewne cokolwiek prawdy może, że bez pieniędzy, trudno sobie wyobrazić co innego, jak smutną rzeczywistość . . . a zatem idźmy na każdy bal, który ma dać pieniądz tym, którzy go potrzebują, bo inaczej może i na brak wyobraźni narzekać nie przestaniemy...

— Dowiadujemy się, że męzkie Towarzystwo św. Wincentego jak zwykle, tak i w ciągu bieżącej zimy zajmuje się przyrządzaniem i rozdawnictwem zupy rumfordzkiej najbiedniejszym z mieszkańców Lwowa, — dzieje się to co dnia o godzinie 12. w południe w domu ubogich u św. Łazarza.

Dzieło to zasługuje na najgorętsze poparcie, dlatego nie wahamy się czyniąc zadość prośbie tego Towarzystwa wezwać szanowną publiczność do niesienia pomocy materjalnej; — najmniejsze dary przyjęte zostaną z wdzięcznością, a nadsyłać je należy pod adresem: „Ignacy Drexler — plac Kapitulny we Lwowie."

— Wnosząc z afiszów, któremi zapowiedzianą została dzisiejsza reduta na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów tutejszej akademii, spodziewać się należy, że nie tylko zbierze się na niej liczna publiczność, ale w ogóle cała zabawa odznaczy się pewną dystynkcją, której brakowało najzupełniej jej poprzednizkom. Wprawdzie i tą razą nie postawiono warunku, że tylko w stroju balowym wejść można niemaskowanym na salę, wybór jednak królowej maski podczas reduty i nagrodą przeznaczona dla trzech najpiękniejszych, przypuszczać każą, że nie brak będzie pretendentek. Na wszystkie jednak najróżnorodniejsze maski, dozwalające wszystko komuś powiedzieć, co tylko na reducie powiedzieć „wypada," przynieście z sobą panowie i panie, choć odrobinę dowcipu, choćby się nawet przyszło gdzieś zapożyczyć.

— Reduta poniedziałkowa, dana przez ochotniczą straż ogniową „Sokoła", powiodła się bardzo dobrze, jeżeli chodziło o to, ażeby jaknajliczniejszą zgromadzić publiczność. Obydwie sale w gmachu skarkowksim były pełne; masek bez liku, a kilka nawet wcale dobrych. Pisku, mianczenia i innych nie artykułowanych głosów także dość było, a więc czego chcieć więcej?.... W ścisku i w kurzu nikt się nie udusił, na schodach tworzących komunikację między obydwiema salami, dziwnej konstrukcji i wywrotnych — nikt nie skręcił karku, choć wielu się poprzewracało; ot — i wszystko.

— Tutejsze Towarzystwo „Frohsin" dawało w poniedziałek bal kostiumowy w sali domu narodnego. Widziało się tam wszystkie stany i „narodowości." Z honoracyorów naszego miasta obecnymi byli hr. Nejperg, Walis, prezydent Jasiński; mnóstwo oficerów różnych rang, kupców i urzędników; w ogóle przeszło 500 osób. Kostjumy były w ogóle bardzo ładne; najbardziej jednak zwracała uwagę Indjanka. Bawiono się ochoczo do rana.

— Pan Derssin ofiarował na rzecz ubogich a zasłużonych w Piątek 5. b. m. wieczorne przedstawienie sztuk konnych. Spodziewać się można, że publiczność zapełni tego wieczora ujeżdżalnię, aby ofiarność cudzoziemca przyniosła ubogim a zasłużonym, jak największą korzyść.

— Wydział Rady powiatowej Rohatyńskiej przysłał dla młodzieży polskiej uczącej się za granicą na ręce p. Alfreda Młockiego 109 złr.

— Pod Brodami w bardzo późnej starości umarła temi dniami hrabina Aleksandrowa Cetnerowa matka hrabiów Eugeniusza i Alberta, właścicieli Mościsk i Podkamienia. Ś. p. hr. Cetnerowa była wychowanką księstwa Nassau-Siegen Księżna Nassau, urodzona Gozdzka, nie mając sama dzieci, przybrała córeczkę Greka Ekomonos, wyższego oficera w armii rosyjskiej, i wywiozła ją z sobą do Paryża. Po śmierci księżnej, książę Karol opiekował się dziewczynką z troskliwością ojca, a w testamencie swym zapewnił jej majątek i opiekę, między innymi także cesarza Aleksandrą I. Panna Ekonomos wychowała się u pani de Campan, lektorki królowej Marji Antoniny. Pani de Campan utrzymywała słynny pensjonat, z którego wyszła także Hortenzja Beauharnais. Opuściwszy zakład wychowawczy wyszła panna Ekomonos za jenerała moskiewskiego, Butiakina, a wziąwszy następnie rozwód, zawarła powtórne śluby małżeńskie z hr. Aleksandrem Cetnerem, zmarłym niedawno w Paryżu. Zmarła pamiętała doskonale czasy cesarstwa i restauracji. W ostatnich latach stale zamieszkała we Lwowie.

— Wczoraj rano o godzinie 7 u tutejszego majstra ślusarskiego Weicha, okradł jeden z terminujących u niego chłopców, kilku czeladników i umknął, jak się domyślają do Węgier. Cała szkoda wynosi razem około 60 złr.

— Wiadmści policyjne. Właściciel domu pod l. 16 przy ulicy Zamkowej przytrzymał d. 31. styczn. wieczór Wiktora Schönbergera właśnie w chwili, gdy umyślnie stłukł jedną szybę w latarni miejskiej. Pokazało się iż Schönberger był latarnikiem i oddalony z tej służby, mścił się w ten sposób, i już poprzednio w tej ulicy stłukł kilka latarni. Odstawiono go do sądu. — Onegdajszej nocy odebrano na ulicy Wałowej niewiadomemu włóczędze, który uciekł, próżny kuferek podróżny. Kuferek ten złożono w policji. — Jakób G. dzierżawca wiejski z Dalnicza w Żółkiewskiem zgubił dnia 29. z. m. wieczór na placu Gołuchowskich torebkę skórzaną, w której było 3.000 złr. w bankuotach, mianowicie 4 sztuki po 100 złr., reszta zaś w banknotach po 10 i 1 złr.

— **Mianowania**. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych dr. Eliasza Goldhammera i Władysława Gęberzewskiego bezpłatnymi auskultantami, tudzież udzielił bezpłatnemu auskultantowi Michałowi Paluchowi adjutum w rocznej kwocie 500 złr.

— **Nadane stypendja**. Kurator fundacji stypendyjnej śp. Krzysztofa Czuczawy Wny Kajetan Kopacz nadał stypendjum z wyż wspomnionej fundacji o rocznych 165 złr. w. a. uczniowi II. klasy gimnazjum w Stanisławowie Kajetanowi Amirowiczowi. — Na mocy przedstawienia hr. Stanisława Mieroszewskiego, otrzymał stypendjum z zapisu ordynata Mieroszewskiego, rocznych 200 złr. Marjan Karol Szołayski, uczeń III. klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

— **Kandydatom doktoratu** filozoficznego zezwolił rozporządzeniem z dnia 15. stycznia b. r. Minister wyznań i oświaty, jeżeli już według dawniejszej ustawy o egzaminach ścisłych złożyli jedno lub dwa rygoroza, uzupełnić takowe według tej dawniejszej ustawy do końca bieżącego szkolnego półrocza zimowego, lub postąpić według §. 17. nowej ustawy o rygorozach dla Wydziału filozoficznego z 15. kwietnia 1872 r. Po upływie tego terminu mogą się egzamina ścisłe odbywać tylko według nowej ustawy.

— **Na medal pamiątkowy** dla uczczenia pamięci włościan Rusinów poległych na Podlasiu i w Lubelskiem, złożyli komitetowi: Zarząd Muzeum Narodowego w Raperswyl na 3 medale 10 złr. Za pośrednictwem p. Jadwigi Dąbczańskiej z Witowic: Dobrzyńscy z Rożnowa na 2 m. 6 złr., N. N. na 2 m. 6 złr. i Wianicki Syl. z Bohorodczan na 1 m. 3 złr. Za pośrednictwem p. Aleksandra Krukowieckiego z Aksmanic: A. Krukowiecki na 1 m. 3 złr., Zygmunt Dembowski na 1 m. 3 złr., Ferdynand Gutkowski na 1 m. 3 złr, i Bolesław Jocz na 1 m. 3 złr. — Teodozja Cholewina z Złoczowa na 1 m. 3 złr. — Za pośrednictwem p. Heleny Ujejskiej z Kocinbiniec: Tarnowski Franciszek na 3 m. 9 złr., Albinowski Franciszek na 1 m. 3 złr., Horodyski Bronisław na 1 m. 3 złr., Horodyski Oskar na 1 m. 3 złr., Strawiński na 1 m. 3 złr., Ujejski Z. na 1 m. 3 złr. Razem na medali 21 złr. 64, z poprzedniemi medali 450.

Lwów 30. stycznia 1875.

Alfred Młocki, ulica Pańska 3.

— **Gujski**, znany zaszczytnie rzeźbiarz, mianowany został profesorem rzeźbiarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych.

— **P. Leopold Rehau** z Ukrainy, otrzymał dnia 29. stycznia na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Z Towarzystwa technicznego**. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa, odbędzie się w sobotę d. 13. lutego r. b. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym:

a) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1874; b) Sprawozdanie kasowe za r. 1874; c) Wybór przewodniczącego i jego zastępcy na r. 1875., d) Wybór Wydziału na r. 1875. e) Wnioski członków Towarzystwa.

Dr. *F. Strzelecki*, prezes.

— **Dla ubogich a zasłużonych** przysłano na moje ręce: pp. adwokat Dzidowski 3 zł., Ujejski Adolf cztery sztuk sukień męskich.

Mam do zamiany za c. k. banknoty następujące dzieła: „Rumunia" przez autora „Żydzi i kahały" egzemplarz po 1 zł. 30 c., „Juliusz Słowacki" przez Reitzenheima Józefa egzem. po 50 c., Edmunda Saturnina Georgewicza: „Mitologia Słowiańska", "Lirenka polska", „Wieniec pieśni pastuszych i religijnych", nareszcie „Rozprawę o funduszach krajowych" tudzież portret olejny w wielkich rozmiarach prymasa Hr. Komorowskiego, pęzla Leopolskiego.

Lwów 31. stycznia 1875 r.

Wiktor Wiśniewski, ulica Ochronek, nr. 6.

— **Zakupno „Unji"** Matejki w nową i może pomyślniejszą wchodzi fazę; oto zawiązał się także w Krakowie komitet do zbierania składek na cel powyższy; może mu się uda posunąć całą sprawę daleko szybciej do pożądanego końca, niżeliby się to udało samemu komitetowi tutejszemu, który się, jak dotąd, niestety, nienajświetniejszym wykazać może rezultatem. Powtarzamy tu odezwę, którą krakowski komitet inauguruje czynność swoją, chcąc niejako w ten sposób także odświeżyć cokolwiek sprawę składek, na zakupno jednego z najpiękniejszych obrazów penzla polskiego.

Odezwa brzmi: „We Lwowie zawiązał się przed niejakim czasem komitet do zbierania składek w celu nabycia na rzecz kraju „Unii" Matejki.

Wezwani przez ten komitet do pomocy w rozpoczętem już staraniu, mamy zaszczyt podać do wiadomości, że od dziś dnia otwieramy czynność, której część została nam przełazaną.

Zachęcać publiczność naszą do niesienia składek na cel wyżej pomieniony, nie uważamy za potrzebne. Każdy rozumie, że byłoby smutno ze wszech miar, gdyby wszystkie wielkie obrazy pierwszego wielkiego malarza polskiego, z braku nabywcy wyjść musiały za granicę, lub na zawsze w pracowni swego autora pozostać; każdy wie, że jeżeli środki prywatne na nabycie tych obrazów nie starczą, to wspólnie bez żadnego dla nikogo uszczerbku nabyć je możemy; każdy zresztą zgodzi się na to, że jeżeli wszystkich w kraju zatrzymać nie możemy, aniśmy nawet powinni, to jeden przynajmniej w obce ręce dostać się nie powinien, ten który i pod względem artystycznym uznany jest przez znawców w całej Europie za jedno z arcydzieł nowoczesnego malarstwa, i przedmiotem swoim jest nam najmilszy i najszlachetniejszy, „Unija."

Miejsce dla niej najwłaściwsze, lepsze niż byłoby w jakimkolwiek domu prywatnym, jest w sali posiedzeń jedynego na świecie sejmu, który przynajmniej mówi tym językiem, którym mówiono w Lublinie.

Tam przeznaczają go ci, którzy sprawą nabycia zajęli się we Lwowie. My dopomagając im chętnie i szczerze, ile zdołamy, tuszymy sobie, że wezwania nasze nie będą bezskuteczne, i ufamy, że myśl ta nie będzie obojętnie przyjętą, tu zwłaszcza, gdzie pamięć przeszłości żywo się przechowuje, gdzie teraźniejszość może się pochlubić, że między nami dzieła takie powstają, i gdzie najlepiej wiadomo, ile nawet materjalnych poświęceń przy każdem z nich ponosi artysta, który gdyby żył za granicą, byłby dziś już nie tylko sławnym ale i bogaczem.

Komitet zawiązany pod przewodnictwm prezydenta miasta Krakowa dra Zyblikiewicza, odbiera składki za pośrednictwem redakcji *Czasu* lub na ręce swego skarbnika pana Henryka Kieszkowskiego, dyrektora Towarzysswa wzajemnego kredytu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków d. 23. stycznia 1875.

Dr. Zyblikiewicz. AlexanderCzartoryski. Teod. Baranowski. Artur Potocki. D. Skarzyński. Henryk Kieszkowski. Dr. Arnold Rapaport. J. Szujski. Stefan Muczkowski. H. Wodzicki. St. Tarnowski. Paweł Popiel. L. Z. Dzicki."

— **Z Lubaczowa**. Korespondent *Gazety Nar.* w nr. 21 doniósł mylnie, że tutejszy pocztmistrz przez bandę żydowską napadnięty został, i że przeciw napastnikom wytoczył proces. Dotychczas do tutejszego sądu żadnej podobnej skargi nie wniesiono, przeciwnie tutejsza publiczność oburzona w ogóle na postępowanie tutejszego pocztmistrza, wniosła skargi do świetnej dyrekcji pocztowej i oczekuje z niecierpliwością spiesznego załatwienia.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nr. 5. *Ruchu literackiego:* Człowiek i autor; Król; Bondarywna, powieść I. J. Kraszewskiego (c. d.); Tren albo sen przez E. B.; Kartka do dziejów Niemiec przez Karola Libelta; Listy Juliusza Słowackiego; Pamiętnik damy polskiej XVIII wieku (c. d.); Wykształcenie kobiety i jej rola w społeczeństwie (c. d.); Syl Znajdy powieść przez Piotra J. Bykowskiego (c. d); O granicach stworzenia, według najnowszych badań mikroskopijnych przez Maksymiliana Pertę Podróż po Hi- grafja polska i zagraniczna; Kronika artystyczna; Wiadomości z kraju i zagranicy; Wiadomości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta.

— Dowiadujemy się z korespondencji Krakowskiej do *Kurjera Polskiego*, że redakcja „Szkiców społecznych i literackich" w Krakowie podjęła się wraz z bardzo ruchliwym, młodym księgarzem Adolfem Dygasińskim, wydawnictwa pism Henryka Rzewuskiego. Prenumeratorowie „Szkiców" otrzymają dzieła Rzewuskiego po znacznie zniżonej cenie. Warto więc zaprenumerować „Szkice" (ulica Grodecka 94), które oprócz tego zalecają się najlepszym kierunkiem i staranną redakcją. Według naszego zdania do zbioru pism Rzewuskiego, powinny tylko wejść lepsze romanse tego autora. Niektóre pisma jak „Pamiętnik Michałowskiego", jak „Pisma Jarosza Bejły" opuszczone być powinny, zyska na tem całość i dobra sława Rzewuskiego, którego słusznie zaliczono do najznakomitszych historycznych romansopisarzy.

— Profesor Zenkteler, umieścił w programie gimnazjum w Ostrowie (w Poznańskiem) rozprawę: „Ein Beitrag zu den Ausgrabungen in der Provinz Posen." W rozprawie tej, niestety po niemiecku napisanej z powodu, iż rząd pruski z gimnazjów porobił szkoły germanizowania młodzieży polskiej, zebrane są wiadomości o wszystkich wykopaliskach w Poznańskiem, jako też podany jest spis miejscowości, w których zabytki odległych wieków znaleziono.

— Nakładem Merzbacha w Poznaniu, opuścił (1874) prasę: „Słownik do Homera Iliady i przypisywanej mu Batrachomachii", ułożony przez Łazarewicza.

— W Krakowie wyszły z druku „Niewydane poezje Morsztyna Andrzeja". Objaśił wstępem i uwagami Władysław Seredyński.

— *Tydzień literacki* we Lwowie, drukuje powieść J. I. Kraszewskiego p. t. „Serce i ręka", którą autor nazwał prawie historyczną.

— *Poradnik przem. roln.* w nr. 3. zawiera: Groźne niebezpieczeństwo dla gospodarstw. O żarnakach i młynach gospodarskich. (c. d.) Gipsowanie koniczyny. Zużytkowanie pierza kur. Wzorowe gospodarstwo. Spłata na raty. Wiadomości bieżące. Część inform. handl. W osobnym dodatku: Sprawozdanie targowe.

— **Sprostowanie**. W nr. 25 *Gaz. Nar.* z dnia 31. stycznia 1875 w artykule: „Z lwowskiej Rady miejskiej" mylnie umieszczono, jakoby był niejaki Berger dzierżawcą hotelu Angielskiego, jest nim bowiem od lat 20 p. Jakób Barącz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wrocław d. 3- lutego. (Tel. *G. N.*) Targ zbożowy bardzo słaby. Płacono 100 ft. cłowych pszenicy białej po 85 do 100 sr. gr.; pszenicy żółtej po 80 do 92; żyta po 74 do 82, jęczmienia po 73 do 85. kukurudzy po 78 do 88, owsa po 67 do 70 sr. gr., koniczyny białej 100 ft. po 14½ do 17½ tal.; koniczyny czerwonej po 14 do 24 talarów.

Wiedeń 1. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 594, węgierskich 1202, niemieckich 289, razem 2085. Targ był ożywiony, płacono galicyjskie lichsze 26·50 do 27 zł., dobre woły 27·50 do 28·50 zł., jedna partja 29 zł., węgierskie od 26 do 29·50 zł., niemieckie do 30 zł., wyż 3 zł. cetnar płacono drożej, jak przeszłego tygodnia. Na przyszły tydzień spodziewamy się więcej wołów.

Krzysztofowicz
Caffe-Stierböck.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 1go lutego 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 55 c.; żyta 77ft. 2 złr. 34 c.; jęczmienia 66ft. 2 złr. 17 c., owsa 45ft. 1 złr. 80 c.; hreczki 80ft. 3 złr. 50 c., prosa 86ft. 2 złr. 50 c., soczewicy 00ft. — złr. — c.; grochu 92ft. 3 złr. 37 c.; fasoli 00ft. — złr. — c.; ziemniaków 1 złr. — c. Cetnar: koniczyny złr. — c.; siana 1 złr. 10 c.; słomy — złr. 82 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 14 złr. 30 c., miękkiego 10 złr. 50 c. — Funt mięsa wołowego 26¾ c. — Mas okowity 15° 40 c., 18° 52 c., 30° 70 c., 35° 75 c., 36° 80 c. Wiadro 0°3·28 złr. 35° 30 złr., 36° 31 złr.

Podwołoczyska-Wołoczyska. Śnieg zupełnie zaginął w skutek kilku dni cieplejszych, a parę dni pogody przy 3 do 5 Reaumura niżej zera, błota nasze ściągły i gdyby nie gruda, droga byłaby zupełnie dobrą. Ceny północnych Niemiec trochę się poprawiły, chociaż jedynie wyborowe ziarno jest żądane. Pszenica biała znów 25 fenigów na 100 kil. zyskała, gorsze zaś ziarno a szczególniej mokre wcale kupca niema.

Południowe Niemcy zupełnie te same ceny notują i w niczem mdłe usposobienie się nie zmieniło.

Wiedeń chwilowo zapotrzebował żyta, ale przy dużych ofertach cena podnieść się nie mogła.

Anglia zawsze dowozami przepełniona, dlatego targi portowych miast co raz więcej słabną.

U nas chęć do kupna widocznie się zwiększyła, wypłynęło to zapewne w skutek stagnacji świątecznych, a następnie złych dróg w skutek czego dotąd dowozy są nieznaczne. Tak do Podwołoczysk jak i do Brodów zaledwie po kilka wagonów zboża przychodzi, końmi prawie nic w ostatnich czasach nie dowożono.

Główną także przyczyną stagnacji jest wyczekiwanie przez producentów cen wyższych, jak również czas wilgotny, dla którego wielu z młóceniem wstrzymać się są zmuszeni.

Płacono za zboże transitowe:

Pszenice za korzec	6.50—7.50.
Żyto	4.50—5.25.
Jęczmień	4.25—5.—.
Owies	3.50—4.—.
Groch	— —

Ostroróg Sadowski & Comp.

W nr. 22 *Gazeta Narodowa* słusznie podniosła tak ważną kwestję, jaką jest konsumcja mięsa, która tak samo interesuje konsumenta jak też i producenta, wykazując ceny targowe wiedeńskie w stosunku do cen miejscowych, jako niestosowne przy wyprzedaży detajlicznej, i widząc przyczyny tej drożyzny w braku konkurencji, przez niedowóz mięsa bitego z prowincji i robienia trudności ze strony policyjno-sanitarnej.

Doświadczony w tym zawodzie, czuję się obowiązany wskazać przyczyny złego, i oraz podać wskazówki dla interesowanej publiczności do zaradzenia temu. Mylnie bowiem podano, jakoby cztery piąte części konsumowanego mięsa we Lwowie, przywożono z prowincji do Lwowa, a tylko jedna piąta część pochodziła z bydła bitego we Lwowie, gdyż podług ostatniego wykazu urzędu akcyzowego i targowego z miesiąca grudnia 1874, r. bito we Lwowie 1208 sztuk bydła w rzeźni a przywieziono z prowincji bitego mięsa tylko 56 cetnarów 80ft. Miasto Lwów tylko wtedy może osiągnąć tańszą cenę mięsa, jeżeli się postara ażeby bydło z Bukowiny, Bessarabii i Mołdawy, przystanek we Lwowie odbywało, a nie wprost do Wiednia było transportowane. Lwów do 400 sztuk bydła co tydzień bije w rzeźni. Przy mniejszych transportach i dla trącenin 40 zł. od pary wołów, jako kosztów transportu koleją, taką samą cenę jak we Wiedniu i tutaj dostają, a jak doświadczenie poucza, to i jeszcze drożej Lwów płaci woły jak Wiedeń, gdzie ze wszystkich stron napływ bydła wielki. Z Wiednia już kupiec dalej się ruszyć bez straty nie może. Jeżeli zaś we Lwowie pożądanej ceny nie osiągnie, to zawsze targi Oświęcim i Wiedeń ma przed sobą.

Bessarabskie bydło w Nowosielicach wzbronione mają tamtejsi handlarze sprzedawać tutejszym kupcom, tylko wszystko bydło ładować muszą do Wiednia. Dlatego Lwów drożej płaci jak Wiedeń handlarzom bydła. Jako dowód posłuży fakt, potwierdzony przez urzędników targowych, którzy byli obecni 25. stycznia b. r. przy próbie bicia bydła sprzedanego przez p. Tadeusza Wasilewskiego z Sienkowa na wagę. Pan T. W miał 40 szt. na sprzedaż średniego bydła, para 9 cetnarów 16ft. ważyła. Po otrąceniu kosztów kolejowych od pary 40 zł., otrzymał we Lwowie za cetnar po 29 zł. gdy w tej samej porze w Wiedniu za taki sam towar najwyższą cenę po 24 zł. za cetnar płacono. Sprzedający więc o 45 zł. na parze więcej we Lwowie otrzymał jak we Wiedniu byłby dostał.

Zawiadomienie po powiatach handlarzy bydła, że we Lwowie mogą sprzedać podług wagi bydło po potrąceniu kosztów transportu kolei, podług kursu wiedeńskiego, może się także przyczynić do tańszej ceny we Lwowie.

Antoni Kohman.

(Przypisek redakcji.) Do uwag powyższych dodać musimy, iż rzeczą gminy lwowskiej i namiestnictwa byłoby postarać się o to, ażeby we Lwowie handlarze wołów sprzedawać mogli woły na bitą wagę. W tym celu trzebaby złożyć komisję, podobną jaka istnieje na targu wołowym wiedeńskim i czuwać ma nad tem, ażeby handlarze wołów nie byli pokrzywdzeni przy wadze. Manipulacja ta bowiem przy sprzedaży na bitą wagę, jest tego rodzaju, że handlarz może być bardzo pokrzywdzony. Tylko komisja z sumiennych rzeczoznawców złożona, mogłaby temu zapobiedz i obudzić w handlarzach zaufanie.

Zarazem powinnaby się gmina i namiestnictwo postarać o to, ażeby zniesiono najniesprawiedliwszy zakaz, wyładowywania wołów besarabskich na którejkolwiek stacji, prócz Wiednia. Zakazem tym osiągnięto, iż Wiedeń tanie ma mięso, a prowincja nasza drożej je płacić musi. Dawniej gdy woły pędzono do Lwowa, ażeby je tu ładować, odbywała się tu rewizja sanitarna, i przy tej sposobności mogli rzeźnicy woły te zakupywać. Czyż by to samo i teraz zaprowadzić nie można.

Galicyjski bank kredytowy we Lwowie. Stan z końcem roku 1874. Asygnat kasowych 1,141.500 zł. Wkładek książeczkowych 255.299 zł. 10 c., odsetki narosłe 5043 zł. 64 c., 260.342 zł. 74 c., razem 1,401.842 zł. 74 c.

Księgosusz. Gdy desinfekcja zakładu kontumacyjnego w Podwołoczyskach po ustaniu księgosuszu, należycie podług przepisów §. 24. ustawy z dnia 29. czerwca r. 1868 ukończoną została, zezwala się na wpuszczanie bydła rogatego i owiec z Moskwy pochodzących do tego zakładu celem odbycia przepisanej obserwacji, a to: dwudziestojednodniowej dla bydła rogatego, a dwunastogodzinnej dla owiec.

Zarazem znosi się ogłoszony rozporządzeniem c. k. namiestnictwa z dnia 5. października 1874. l. 47.238 zakaz ładowania i wyładowywania bydła rogatego i płodów zwierzęcych na stacjach kolejowych w Bogdanówce i w Podwołoczyskach.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 3. lutego. Proces Ofenheima. Rzeczoznawca sądowy Kramer, zeznaje, że prowadzenie buchalterji w ogóle nie było błędne, a jeżeli się znachodzą pomyłki, to pochodzą więcej z niedbalstwa jak z umysłu. Kontowania robione według podanego przez rząd szematu. Mylnie zakontowano 50.000 złr. złożonych przez Brasseya na zakup materjałów. Ta pozycja należała do konta materjałowego. Także i tantiemy Rady zawiadowczej powinnoby się na inne konto wpisywać. Z ksiąg nie widać, ażeby 550.000 złr. z linii A. przeniesiono na linię B. Drugi rzeczoznawca Stöller zeznaje, iż buchalterja nie była zupełnie poprawna (correct) ale karygodnego zamiaru nigdzie nie było. Kontowania prowadzono bardzo lekkomyślnie i niedbale; zresztą zeznaje Stroller podobnie jak Kramer. Poczem następuje dalsze odczytywanie memorjału Rady zawiadowczej, które zapewnie ukończy się na wieczornem posiedzeniu.

Wersal d. 3. lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło 449 głosami przeciw 249 poprawkę Wallona, regulującą prawa i obowiązki prezydenta republiki podług konstytucji z r. 1848 i nadającą mu moc rozwiązywania zgromadzenia narodowego za przyzwoleniem senatu Większość tę utworzyły: prawe centrum i wszystkie frakcje lewicy. Uchwała ta wywołała wielkie wrażenie.

Przyjechali dnia 3. lutego 1875.

Hotel Żorża. Pp. Hr. Komarnicki B., z Sasowa. Dr. Żarowski W., z Radziwiłłowa. Raczyński W., z Pliten. Iskrzycki A., z Sanoka. Kosińska A., z Halicza.

Hotel Europejski. Pp. Hr. Tarnowski St., z Sniatynki. Horodyski J., z Brzeżan. Onyszkiewicz J., z Piorowa. Sahajdakowski T., z Sokolnik.

Kurs giełdy wiedńskiej.

Wiedeń 3. lutego 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	214.75.	Anglo-austr.	123.50
Unionsbank	97 80.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	232 50.	Kolej połudn.	130.50
Franko-austr.	43.—.	Bankbank	21 —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	— —.	Napoleondor	—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	—.

Wiedeń 3. lutego 1875.

godzina 2 minut 25. po południu

Akcje fran.-aus.	44 50.	Węgier. kred	195 25
Anglo-austr.	125 80.	Unionsbank	98 50
Kolej Kar. Lud.	233 25.	Nordbahn.	192.—
Kolej południo.	131 50.	Kolej Alföd.	129 50
Kolej Elżbiey	185 50.	Kolej Lw.-czer	143 50
Węg. Nordotstb.	113.25.	Vereins-Bank	35 50
Wiener-Bauges.	34 —.	Węg. Ostbahn.	54 50
Gal. indemniz.	84.75.	Losy z r. 1864	139 25
Franco-H.-Bank	61 25.	Verkehrsbank	88.50
Losy tureckie	51 90.	Rumbank-Act	21.75
Kolej państwow.	289.50	Bankverein	105.—
Wied. Banver.	25 80.	Losy węgierskie	83.20

Usposobienie ciche.

Nadesłane).

LE DANUBE.

Journal français de Vienne. Six mois fl. 3

Trois mois 4 [illegible]

Lwów, z łzny handlowej dnia 3. lutego.	płaca złr.	żądają w.		płaca	żądają		płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.			Tow. ekont. n. aust. po 500 zł.	790 -	800 —	Bank nar. austr. g. 1. 5 p.		
Kolej gal. Karola Ludwika	32	34 -	Franco-austr. po 100 z em. 40 pr.	43 75	44 25	„ „ „ w. a	9580	96
„ Lwow.-Czern. Jassy	42 50	54 50	Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	62	63 —	Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Banku hip. gal. po 200 zł.	30 —	34 -	Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	69 25	69 5
II. Listy zast. za 100 zł.			Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	Alföldz 200 zł. 5 pr. sr. w. a	78 50	79 —
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	85 80	86 50	Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	Czeska z 200 zł. 5 p. sr. w. a	92 25	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 6	76 40	Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—	Dniestrzańska 200 „ „ „	26 75	27 —
„ „ „ 5 pr. okres.	85 8	86 50	Renten bank po 200 złr.	—	—	Elżbiety „ 5 pr. srebr. w. a	93 25	— —
Banku hip. gal. 6 pr.	90	90 75	Banku nar. austr. po 600 zł	356	358 —	„ em. 1862 5 pr.	92 75	— —
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99 -	Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—	„ em. 1870 5 pr.	—	— —
Ogól. rol. kred. zakl. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 —	90 75	Unionbank po 200 złr.	98 50	99 —	„ „ 1873 5 pr.	97	97 75
III. Obligi za 100 złr.			Vereinsbank po 200 złr. 40 p.	35 50	35 75	Ferdynanda półn. 5 pr. m

Firma od roku istnieje.

Poszukuje się

do handlowej spółki na prowincji

wspólnika

z kapitałem od **2** do **8.000** złr. gotowki do dwóch handlów z rozmaitemi towarami najdalej do 15go lutego 1875. Z właścicielem można się widzieć przed 1szym lutym we Lwowie w handlu Wgo Michalskiego w rynku lub w teatrze 3. piętro N. 45.

Handle są w dwóch miastach i mają bardzo korzystne widoki dla człowieka uczciwego i rzetelnego.

Jeden z tych handlów można nabyć pod warunkami bardzo przystępnemi. 1360 1—3

Również przyjmuje Adm. Gazety Narod. listowne lub ustne zgłoszenia.

Proszę z czasu korzystać

Uzyskała ogólne zadowolenie

Gorzelnik

ze szkoły dr. Günsberga, poszukuje posady. Trzemeski ulica Kopernika l. 9. 1384 1—3

MIESZKANIE,

przy ulicy Kościuszki, pod l. 14, na dole złożone: z salonu, trzech pokoi, przedpokoju, pokoju dla służby, kuchni, spiżarni i reszty przynależności, jest do wynajęcia od dnia 1. marca b. r. 1385 1—3

Trzy tysiące doborowych jodeł

od 18 cali i wyżej, jest do sprzedania w państwie Nezdrzec nad Sanem. Oferty i zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr, poczta Dynów. 1386 1—3

Panna,

obznajomiona z krawieczyzną, szyciem białem i czesaniem, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Gazety Narodowej pod lit. A. Z. 1382 1—3

OPUCHLAK

plac Katedralny l. 3 we Lwowie, poleca swój wielki zapas bielizny gotowej męzkiej i damskiej od 1 do 6 złr., kołnierzyków, manszet, prawdziwej bawełny Potendorfskiej, nici i jedwabiu w motkach i szpulkach do ręcznej i maszynowej roboty, jakoteż wszelkie przybory do szycia i t. p., oraz

Główny skład

złota płatkowego, proszków i metali francuzkich dla pozłotników, introligatorów i t. p. z pierwszych fabryk. Wszelkie materjały dla introligatorów, płótna angielskie, okucia na książki srebrne, posrebrzane, bronzowe i stalowe. Na składzie wielki wybór złotych ram na stopy.

Utrzymuje przytem obficie zaopatrzony handel galanteryjnych różnych wiedeńskich i zagranicznych towarów i pularesów, albumów zwykłych od 1 do 12 złr., grających od 8 do 25 złr., portmonetki, hafty zaczęte gotowe i mondorowane, książek do modlenia, oraz wielki wybór mydełek i pachnideł francuzkich i angielskich.

1378

Poleca oraz swój główny skład

TRUMIEN KRUSZCOWYCH

z pierwszych fabryk wiedeńskich, co do kształtu i eleganji jako trwałości jeszcze dotychczas nieprzewyższonych, oraz wszelkie przybory, materace i poduszki mchem morskim polstrowane, kapy, świece i t. p. **po cenach umiarkowanych.**

Poszukuje się

OSOBY

bezdzietnej, wdowy lub panny **w wieku średnim,** poważnej, z dobrego domu i z dobrem wychowaniem, posiadającej język francuzki, niemiecki i muzykę w wyższym stopniu, za reprezentantkę domu i towarzyszkę do dwóch dorosłych córek. Zgłosić się listownie albo osobiście z podaniem warunków pod adresem: **pani Marcelina Suska w Krakowie,** przy ulicy Florjańskiej, w kamienicy p. Kritzlera. 1387 1—4

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 1010 5—?

Nadzwyczajne

zniżenie ceny!

POLA Wincentego

Pieśni Janusza

3 tomy w jednym.

Cena sklepowa 3 złr. 50 ct.

Za 1 zł. 50 ct.

w księgarni

F. H. RICHTERA

1379 **we Lwowie.** 1—?

DOBRA

w dawnym obwodzie Stryjskim około 2800 morgów gruntu obejmujące, z lasem dębowym zupełnie zaszanowanym, są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli adw. dr. *Fruchtman* w Stryju. 1374 1—3

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Sierzputowskiego. 1021 11—20

Kawior grubo-ziarnisty funt 4 złr.
Sardynki w kilku odmianach 45 ct. do 2 złr.
Tuńczyk w oliwie 1.50 do 2.50.
Śledzie i Pstrągi w oliwie 1.50 do 3 zł.
Racze szyjki „ „ 1 złr. 50 c.
Homary raki morskie w puszkach 1 złr. 80 ct. do 3 zł.
Champignlony francuzkie 1 złr. 20 ct. do 2 złr.
Groszek zielony suchy i w puszkach 1 złr. 20 ct. do 2 złr.
Szparagi olbrzymie w puszkach 4.50.
Trufle obierane w słojach od 1 złr. 50 ct. do 7 złr.
Trufle suche francuzkie łut 40 ct.
Pasztety strassburgskie 3.50 do 5 zł.
dtto „ w formie kiszek ft. 3 złr.
dtto „ w blaszanych puszkach 2 zł.
Sosy angielsk. India, Befsteak, Truflowy, Worchester i inne od 1 złr. do 1.50.
Séry Roquefort, Gorgonzola, holenderskie, de Brie, Neuchatel i inne,
Ocet francuzki, **Oliwę** nicejską,
Mixed pickles,
Daktele na gałązkach i wiele innych na czasie będących delikatesów,

poleca 13 7 4 6

F. W. Królikowski.

Dobra Rozalin

w państwie Ohladowa (powiat Kamionka) składające się z 500 morgów pola z łąkami i z propinacją, są od 1 lipca 1875; zaś 5 karczem z propinacjami; z których żydów procesem rumacyjnym wyrugowano, w każdej chwili li **katolikom do wydzierżawienia.** 1293 3—3

Porozumienie się w tej mierze nastąpić może, z pełnomocną administracją dóbr w **Ohladowie** (poczta **Toporów**) albo z Wnym adwokatem **dr. Goreckim we Lwowie** (ulica Kościuszki w domie Rappaporta.)

Bukiety

balowe, kotylionowe i weselne

najgustowniej ze świeżych lub zasuszanych kwiatów układane poleca

handel nasion i roślin

WILHELMA ADAMA

we Lwowie.

Przy obstalunkach na prowincji uprasza się o podanie ceny i nadesłania zadatku. 1265 3—3

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1002 5—?

Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1124 5—?

1173 3—?

F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw kościoła katedry l. 9,

poleca swój

znany z najlepszego materjału i fasonu

Największy skład gotowej Bielizny, kołnierzyków, manszet i krawatek,

świeżo otrzymałem z roboty

1200 KOSZUL

cenie od złr. 2, 2.50, 3.—, 3.50, stopniowo wyżej 50 ct. do złr. 15;

największy wybór

kaftaników tak zwana „elastischer Gesundheits-Krepp" ze Szwajcarji, jedwabnych, półjedwabnych i wełnianych.

MUZEUM STAROŻYTNOSCI

A. Naudmanna z Pesztu.

Zbiór rozmaitej broni różnych narodów, jako to: Egipcjan, Japonii, Chińczyków i Afrykan, tudzież z Królestwa zwierząt morskich.

Muzeum to dla dogodności umieściłem w lokalu dostatecznie ogrzanym przy ul. **Jagielońskiej** i podzieliłem go na **sześć oddziałów** a mianowicie: Oddział I. przedmioty z dziedziny przyrody. Oddz. II. Starożytności egipskie. Od. III. Zbiór zbroi starożytniczej. Od. IV. i V. Przedmioty z państwa chińskiego i Japonji. Od. VI. Bardzo liczny układ minerałów i modele różnych okrętów.

Ponieważ mój zbiór jest jedynie w swoim rodzaju w całej Europie, a przeto raz tylko do każdego miasta zawitać z nim mogę, przeto zwracam szczególniejszą uwagę pp. profesorów, by dla korzyści swych uczni, ktorym ze szczerem zajęciem przedmioty tak rzadko widziane objaśniać zwykłem, na co od wielu dyrektorów uznanie pozyskałem (i takowe wykażę,) by moją wystawę jak najliczniej odwiedzać raczyli.

Zaprasza **A. Naudmann.**

Zawiadamia równocześnie pp. archeologów, ze starożytności na żądanie i pozbywać mogę. 1383 1—3

Muzeum otwarte od godz. 8. rano do godz. 9. wieczór.

Wstęp od osoby **30 ct.**, dzieci płacą połowę.

Pierwszy czeski ogólny

bank ubezpieczeń w Pradze.

Ostrzeżenie.

Podpisana filja podaje do powszechnej wiadomości, że pan **Jan Wiktor Chromy** z powodu niepoważnego postępowania tak względem szanownej publiczności jako też banku ze służby oddalonym być musiał ostrzegamy zatem strony interesowane, by panu Chromemu, jako nieupoważnionemu do zawierania w naszem imieniu jakichkolwiek układów asekuracyjnych, na nasz rachunek żadnych pieniędzy nie dawały, oraz upraszamy by w sprawach ubezpieczeń wprost do nas się udawały.

1376 2—3 *Filja we Lwowie.*

L. 984. 1360 2—3

Konkurs.

Przy szpitalu powszechnym w Staremmieście koło Podhajec, jest posada lekarza ordynującego z płacą roczną pięćset złr. i posada lekarza pomocnika (sekundarjusza) z płacą roczną dwieście pięćdziesiąt złr. a. w. do dnia dzienia. — Lekarz ordynujący musi być doktorem medycyny.

Celem obsadzenia tych posad rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 25. lutego 1875.

Chcący się ubiegać o te posady, należy ie udokumentowane podania swe, jeżeli są w lno-praktykującemi przez dotyczące Wydziały powiatowe, a jeżeli się znajdują w służbie publicznej, przez przełożone władze do tutejszego Wydziału powiatowego wnieść mają.

Z Wydziału Rady powiatowej w Podhajecach 26. stycznia 1875.

Asystent farmacji

poszukuje natychmiast umieszczenia pod literą: **L. M.** post restante Dolina. 2—3

Migreny i newralgie.

GUARANA

PR. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1032 4—15

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 15 stycznia b. r. począwszy aż do odwołania zaprowadzoną została dla transportu zboża, płodów strączkowych, nasion olejnych i wszelkiego rodzaju mlewa w ilościach najmniej 200 cetnar. clow. do jednego listu frachtowego nadanych, nowa taryfa specjalna

ze stacji

c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej (austr. linie),
„ „ „ galic. Karola Ludwika
wyłącznie uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda: Granica i Kraków

do stacji

wyłącznie uprz. kolei północnej ces. Ferdynanda
„ „ „ austr. państwowej,
„ „ „ „ północno-zachodniej i
„ „ „ południowo-, północno-niemieckiej

1373 2—3

Z zaprowadzeniem tej taryfy znoszą się tak taryfa specjalna zaprowadzona z dniem 15. sierpnia 1874 r. dla transportu zboża etc. w kierunku do Wiednia i Mährisch-Trübau, jakoteż dotyczący dodatek z dnia 20 września 1874 r.

Egzemplarzy pojedynczych dostać można w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, na stacjach naszych i w ekonomacie kolei naszej we Wiedniu.

We **Lwowie** w styczniu 1875 r.

Dyrekcja ruchu.

Najtaniej w handlu **St. Markiewicza** we Lwowie, w Rynku l. 42.

Suszone owoce (na kompoty)

Brzoskwinie obier. krajane	funt	64 ct.
Czereśnie suche na kompoty	„	54 „
Jabłka obierane krajane	„	48 „
Gruszki z Oporto czerw. obie.	„	64 „
Prunelki włoskie obierane	„	64 „
Śliwki węgierskie niedymione	„	28 „
„ tureckie	„	32 „
„ francuskie z Ankony	„	40 „
„ z Bordeaux „Imperiale"	„	72 „

Deserowe

Daktyle aleksandryjskie, wyborne	funt	60 ct.
„ **Marokańskie** na gałąz., buk.		3.— „
Figi sułtańskie	funt	44 „
Rozynki Malaga na gałązk.	„	1.— „
Migdały w łupinkach deserowe	„	1.— „
Orzechy sycylijskie podłużne	„	48 „
„ istryjskie okrągłe	„	3 „
„ amerykańskie trzygraniaste	„	41 „

1276 3—4

Kawa

Rio pospolita funt	złr.	—.76
Santos, czysta	„	—.84
Portoriko dobra ziel.	„	.88
Malabar bardzo dobra zielona funt	„	.92
Moka arabska aromat. nocna ft.	„	.96
Jawa żółta, aromat słabsza ft.	„	1.—
Ceylon zielona drobniejsza	„	—.96
„ „ gruba	„	1.—
„ „ perłowa	„	1.08
Menado brunatna gruba	„	1.4
Jamaika zielona najprzedn.	„	1.04

Herbaty chińskie

N. 1 Tasza żółtokw. ft.	zł.	4·60
„ 2 Juntojczan białok.	„	3·80
„ 3 Nandżyn czarna ft.	„	3·40
„ 4 Sudong angiel.	„	2·80
„ 5 Congo familijna	„	1·80
„ 6 Wysiewki (Proszek)	„	1·20

Cukier

w glow. Mdis ordyn. funt	cnt.	27
w glowachrafinowany	„	28
„ najprzedn.	„	29
mielony w mączce	„	31
rznięty w kostki	„	31

Jabłka tyrolskie świeże

Rozmarynowe białe Ima	sztuka	18 ct.
„ „ Ilda	„	10 „
„ półbiałe Ima	„	12 „
„ czerwone	„	12 „
Edelrothe bardzo ładne	„	10 „
Ananasowe renetki		8 —
Gruszki włoskie	funt	48 „
Pomarańcze messyńskie	sztuka	8 „
„ **Mandary ki** deserowe	„	10 „
„ „ wyborowe	„	15 „
Cytryny	„	5 „
Marony włoskie	funt	24 „
Kalaflory algierskie	„	50 „

Konserwy.

Ananasowa konfitura	słoik	2.— „
Ananasy amerykańskie	puszka	1.50 „
„ Martinique całe	„	2.50 „
Aprykozy amerykańskie	„	1.20 „
przoskwinie amerykańskie	„	1.20 „
Konfitury chińs. le 5 ft.	wazka	5.— „

Przy kupnie towarów za 50 zł. naraz a za gotówkę odsełka franco koleją tow. pociągiem.

Piękną niespodziankę na Sylwestra !!!

zrobiło mi znaczne

Terno loteryjne.

Zawdzięczam to niezrównanym instrukcjom pana profesora matematyki **R. v. ORLICE** *w Berlinie, Wilhelmstrasse 125.*

Tysiąc razy dziękuję

Wiedeń. Antonina Bergfeld, wdowa.

Na zapytania — na zapytania

względem udzielenia doświadczonych instrukcji loteryjnych, odpowiada prof. matematyki **R. v. Orlice** w **Berlinie**, Wilhelmstrasse 125 najusłużniej 1375 1—1

natychmiast i bezpłatnie.

1020 13—24

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Zwraca się uwagę szanownych **kupców** na

wyborny w smaku

czysto zwierzęcy w Galicji zrobiony

BULION

wyrobu **Antoniego Sółkowskiego** w Krysowicach na wystawie wiedeńskiej pochwalony, który jest w cegiełkach od $^3/_4$ do 2 funtów.

Jedynie prawdziwy dostać można w niektórych handlach we Lwowie, w Przemyślu i w Krakowie.

Zamówienia wprost lub w głównym składzie **Władysława Piątkowskiego we Lwowie, plac Kapitulny l. 9.** 1377 1—?

W nowo urządzonym cesarsko-tureckim

Cyrku pod dyrekcją **Józefa Derssina,**

dyrektora cyrku Jego Cesarsko Sułtańskiej Mości.

Dziś we czwartek 4. lutego 1875

o 7mej godzinie wieczór

Wielkie galowe przedstawienie

wyższej szkoły jazdy i tresury koni, gimnastyki, baletu, pantominy itd. z całkiem nowym programem.

Występ po raz pierwszy sławnego konia aportującego ryby nazwiskiem Calif.

Po raz ostatni

Różyczka

jeszcze tu nigdy nie widziana **wielka pantomina** w 5 aktach z baletem, marszami, potyczkami, obrotami i zmianami. ułożona umyślnie dla cyrku i prowadzona przez dyrektora p. J. Derssina, a wykonana przez **100** przeszło tutejszych **małych dzieci** w wieku od **4** do **7 lat**, w oryginalnych i przepysznych strojach. Wszelkie przybory, kostiumy, dekoracje, siodła i uprzęża wykonane z najdelikatniejszych materyj i zupełnie nowe. Sztukę zakończa wielki pochód przeszło 100 dzieci z których wiele pieszo, a niektóre wierzchem na kucach udział biorą.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Jutro i codzień o 7. godzinie wielkie przedstawienie.

Cyrk ogrzany kilkoma piecami. 1346 5—?

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny jaki potwierdzony został przez

Dr H. Fréminean,

Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nieszkodząc bynajmniej kuracji racjonalnej.

We Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1015 9—24

C. k. uprzyw. galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się w drodze oferty dostawa **40.000 metrów kub. miękiego drzewa opałowego.** Szanownych konkurentów zaprasza się, aby dotyczące oferty, opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone napisem: „oferta na dostawę miękiego drzewa opałowego," które także na częściową dostawę oznaczonego wyżej quantum opiewać mogą, najdalej do 15. lutego br. do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Jako wadium należy się 10% wartości przypadającej na oznaczone w ofercie quantum w naszej kasie zbiorowej we Lwowie złożyć.

Oferty nieostemplowane, nieopieczętowane jako też takie, które nie wykazują złożonego wadjum albo już po terminie wniesione, nie będą uwzględnione.

Dotyczące warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materjał. w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie jakoteż u wszystkich naczelników stacji.

We Lwowie w styczniu 1875.

Dyrekcja ruchu.

1363 2—3

A. Mackean & Co. w Wrocławiu,

Wiedniu, Zgorzelicach,

Filja w **Krakowie** przy ulicy **Florjańskiej**, pod liczbą **351.** Pełnomocnik **Louis Stern.** 1137 10—14

Jeneralny skład oryginalnych **żniwiarek i kosiarek, Walter A. Wooda**, Hoosick-Falls, New-York, (na wiedeń. wystawie r. 1873 jedyne otrzymały dyplom honorowy, w Bremie 1874 najwyższą nagrodę, złoty medal).

Główna ajencja i skład angielskich, niemieckich, francuzkich, amerykańskich **Machin gospodarczo-rolniczych, Tartaków Worssama & Comp. w Londynie. Lokomobile i młocarnie parowe** we wszystkich rozmiarach utrzymujemy zawsze na składzie, z gotowością natychmiastowej dostawy. Również **angielskie lokomotywy i pompy parowe** i materjały do budowy kolei żelaznych i ruchu z najsławniejszych angielskich fabryk tego zawodu.

Handel hurtowny marmurów. Szlązkie łamy marmurów i fabryki towarów marmurow. **A. Mackean & Co.** w Gross-Kunzendorf.

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe etc. etc. etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej. 1042 2—12

Manard

Aptekarz, ulica Bonaparte nr. 40 w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.